OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna
2.50 z odb. w Adm.
2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków, Poniedziałek 7 listopada 1938 r. Nr. 158 (311)

ZAMACH NA KRÓLA GRECJI?

Tajemniczy sprawca zranił sztyletem znanego chirurga, który jest prawdziwym sobowtórem króla Grecji, Jerzego II

LONDYN. Znany chirurg londyński Sydney MacDonald padł ofiarą tajemniczego zamachu w pobliżu hotelu, w którym zamieszkał bawiący obecnie w Londynie król grecki.

W chwili, gdy lekarz po kolacji w hotelu „Westend" wsiadał do taksówki, nieznany osobnik o śniadej twarzy, mówiący w niezrozumiałym dla lekarza języku, zadał mu ranę sztyletem w prawe ramię, po czym zbiegł.

Lekarz twierdzi, że nie posiada osobistych wrogów. Policja londyńska wdrożyła energiczne dochodzenie.

• • •

Według doniesień londyńskiej gazety „Daily Mail" przebieg i tło zamachu jest następujące:

Wieczorem, na ruchliwej ulicy Bondstreet, chciano dokonać zamachu morderczego na króla Jerzego greckiego.

Sprawca pomylił się jednak co do osoby i zranił lekarza dr. MacDonalda, będącego prawdziwym sobowtórem króla Jerzego greckiego.

Dr. MacDonald chciał właśnie przywołać taksówkę, gdy nieznany mężczyzna zawołał coś w niezrozumiałym dla niego języku, podbiegł i pchnął lekarza nożem w plecy.

Król mieszka tuż przy Bondstreet w „Grand Hotelu" na Doverstreet. Przypuszczają, że zamachowiec chciał zamordować króla, który zwykle przechadzał się po Bonstreet, ulicy najwytworniejszych sklepów.

Dr. MacDonald z głęboką raną pod prawą łopatką, odwiezio ny został do domu.

Scotland Yard usiłuje znaleźć nici, prowadzące do spiskowców greckich. Sprawca zamachu zbiegł.

Węgrzy przekroczyli granicę

zajmując stopniowo odzyskane terytoria

BUDAPESZT. 5 bm. o godz 10 przed południem rozpoczęło się zajmowanie przez wojska węgierskie rewindykowanych terytoriów. W związku z tym o g odz. 10 odezwały się wszystkie dzwony w całym kraju i biły do godz. 10.30.

Minister oświaty zarządził na godz. 10 jednogodzinną przerwę w nauce we wszystkich szkołach. Godzina ta ma być poświęcona na uczczenie tej doniosłej dla kraju chwili.

Komisja wojskowa czeska i węgierska w Bratysławie ustaliły kolejność zajmowania terytoriów w ostatnich dwóch dniach, t. j. 9 i 10 b. m. W obu tych dniach będą zajęte najważniejsze punkty na wymienionych terytoriach, a mianowicie Somoria, Levice, Berechowo, dn. 10 b. m. zajęte będą Rimawska Sobota, Mukaczewo, Użhorod i Koszyce.

ROZKAZ REGENTA DO ARMII.

Z okazji zajęcia przyznanych Węgrom terytoriów, regent Horthy wydał do armii następujący rozkaz:

Odrodzona i wyzwolona z więzów traktatu w Trianon armia węgierska przekracza po trwającym 20 lat oczekiwaniu granice, które zawsze uważaliś jemy za tymczasowe.

Milion naszych braci oczekuje was po tamtej stronie. Dla nich, po ciężkich próbach ubiegłych 20 lat, wy stanowicie spełnienie ich wszystkich nadziei i pragnień. Powracacie do siebie, do Węgier północnych, uświęconych tylokrotnie przez drogą krew naszych przodków. Niech wasze dusze przepełni to uczucie. Obyście, godni pełnej chwały przeszłości naszej armii węgierskiej, z uczuciem od nieśli się do wszystkich mieszkańców ziemi węgierskiej, tak Węgrów, jak i braci Słowaków, Karpato - Rusinów i Niemców.

Wam dane jest pójść z dumą i ufnością na terytorium, które go nie porzucimy nigdy za żadną cenę, na terytorium odzyskane z mocy prawa i wieczystej sprawiedliwości, z pomocą odrodzonych sił zbrojnych węgierskich.

W imię Boga i ojczyzny: naprzód!

CZESI OPUSZCZAJĄ OBSZARY NADGRANICZNE.

Z Miskolcsu donoszą o dalszym napływie licznych dezerterów oraz uciekinierów cywilnych w Czecho - Słowacji oraz Rusi Podkarpackiej na terytorium węgierskie.

Opublikowanie zestawienia obsarów powracających do Węgier, przyczyniło się do dalszego rozprężenia w szeregach armii czeskiej, które obecnie opuszczają także oficerowie. Władze czesko - słowackie zarządziły demobilizację większej części żołnierzy narodowości węgierskiej i rumuńskiej oraz tymczasowe internowanie ich w koszarach w Ungvarze oraz Mukaczu.

Wzdłuż całej granicy węgiersko - czechosłowackiej przedzierają się do Węgier uchodźcy. Twierdzą oni, iż Czesi ewakuują obszary nadgraniczne. Fortyfikacje nadgraniczne są zajęte tylko przez nieliczne garnizony. Zaczęto również odbierać broń żołnierzom narodowości węgierskiej, nie zwolniono ich jednakże dotychczas z szeregów.

Uchodźcy z Rusi Podkarpackiej jednomyślnie opowiadają o upadku dyscypliny wśród żołnierzy czeskich, o coraz częstszych wypadkach dezercji i niesubordynacji, oraz starciach pomiędzy żołnierzami różnych narodowości. W kilku miejscach doszło do wyraźnego buntu.

Oddziały, wysłane w celu stłumienia rewolty, zostały rozbrojone i internowane w koszarach w Mukaczewie i Ungwarze.

Przerażająca katastrofa

samolo u pasażerskiego w Anglii

LONDYN. Angielski samolot komunikacyjny spadł w hrabstwie Jersey.

Pasażerowie i załoga w liczbie 13-tu osób ponieśli śmierć na miejscu.

Katastrofa nastąpiła w odległości 200 metrów od lotniska Jersey natychmiast po starcie do Southampton. Ogółem zginęło 16 ludzi, a mianowicie 13 pasażerów, pilot, radiotelegrafista i rolnik, pracujący w polu.

Rozbity samolot nosił nazwę „Saint Catherine Bay", posiadał 4 motory i stale kursował na linii Jersey — Southampton.

Terror czeski wzmaga się

Wojsko oddało salwę do tłumu manifestantów

4 b. m. w Dereczynie doszło do krwawych starć między przybyłymi na targ chłopami z Werchowiny a żandarmerią czeską.

Większość chłopów przybyła na targ przystrojona trójbarwnymi wstążeczkami węgierskimi. Żandarmeria usiłowała wstążeczki te zerwać. Na tym tle doszło do bójki, w wyniku której jeden z żandarmów został zabity. Wezwany oddział wojska czeskiego dał salwę do tłumu chłopów. Liczba ofiar nie jest znana.

Koło południa wszystkie arterie wylotowe Dererzyna oraz ulice zostały obsadzone silnymi posterunkami piechoty czeskiej w hełmach stalowych i z karabinami maszynowymi.

Nieznani sprawcy wrzucili przez okno do mieszkania ministra Baczyńskiego w Użhorodzie granat ręczny. Granat nie eksplodował i wybił jedynie szybę.

Manifestacje na cześć Polski

organizują samorzutnie mieszkańcy Użhorodu

UŻHOROD. Delegacja węgierska Rady Narodowej odwiedziła konsula R.P. w Użhorodzie p. Chałupczyńskiego, składając na jego ręce serdeczne podziękowanie dla Rządu Polskiego za skuteczną i bezinteresowną pomoc w sprawie przyłączenia terytoriów węgierskich Rusi Padkarpackiej do Węgier.

Przejeżdżający ulicami miasta konsul stał się dzisiaj przedmiotem samorzutnej owacji, zgotowanej mu przez węgierską ludność. Samochód konsula otoczyły tłumy znajdującej się na ulicach ludności, wznosząc okrzyki na cześć Polski i domagając się stworzenia granicy polsko - węgierskiej.

UŻHOROD. Z Mukaczu donoszą, że wiadomość o przyłączeniu miasta do Węgier wywołała wśród miejscowej ludności wielki entuzjazm. Na ulice wyległy tłumy, wznosząc okrzyki na cześć Węgier i Polski: „chcemy granicy polsko-węgierskiej". Znaczna większość mieszkańców udekorowała się wstążeczkami o węgierskich barwach narodowych. Do Mukaczewa przybyły tłumy chłopów karpatoruskich, celem wzięcia udziału w manifestacjach prowęgierskich.

Policja czeska usiłowała przeciwdziałać manifestacjom, rozpędzając tłum.

Aresztowany premier Rusi

rozpoczął protestacyjną głodówkę

PARYŻ. Havas donosi z Pragi, że b. premier Rusi Podkarpackiej, pos. Andrzej Brodij, aresztowany 27 października pod zarzutem uprawiania działalności antypaństwowej, zażądał, by sprawa jego została przekazana do rozpatrzenia trybunałowi w Użhorodzie.

Żądanie to zostało odrzucone, wobec czego Brodij rozpoczął głodówkę.

Nowa manifestacja francusko-angielska

podczas wizyty angielskich mężów stanu w Paryżu — Konieczność uregulowania wielu zagadnień europejskich — Likwidacja sprawy hiszpańskiej? — Realizacja porozumienia angielsko-włoskiego — Niemcy nie mogą liczyć na odzyskanie wszystkich kolonii afrykańskich

PARYŻ. Zapowiedź wizyty angielskiej w Paryżu przyjęta została przez całą prasę paryską z wyraźnym zadowoleniem Wszystkie dzienniki podkreślają, **że będzie to nowa manifestacja ścisłej współpracy francusko angielskiej.**

Po ostatnich przemianach w Europie zachodzi — zdaniem prasy paryskiej — konieczność przeprowadzenia przez francuskich i angielskich mężów stanu generalnej rewizji poglądów na sytuację europejską.

— W obliczu zarysowujących się rokowań pomiędzy osią Berlin — Rzym a Londynem i Paryżem, które miałyby doprowadzić do uregulowania zagadnień europejskich, **wymiana poglądów między Francją i Anglią jest tym bardziej konieczna, aby nie stanęły one do tych rozmów z poglądami rozbieżnymi, co osłabiłoby ich stanowisko.**

Wśród zagadnień, które mają być tematem rozmów listopadowych w Paryżu, prasa paryska już obecnie wymienia szereg punktów.

Dzienniki z naciskiem podkreślają, że program rozmów w czasie trzydniowej wizyty angielskiej nie będzie z góry ograniczony, lecz że będzie obejmował wszystkie zagadnienia, interesujące oba rządy.

Wśród tych zagadnień na pierwszym miejscu wymieniane jest **zagadnienie hiszpańskie i zagadnienie Morza Śródziemnego. W sprawie hiszpańskiej prasa wyraża nadzieję, że wydaje się możliwe ewentualne pośrednictwo w Hiszpanii, które pozwoliłoby na ostateczną likwidację sprawy hiszpańskiej.**

W rokowaniach z Włochami, Anglia przystępuje obecnie do realizacji porozumienia Angielsko - Włoskiego na Morzu Śródziemnym, **Francja zaś dopiero zaczyna nowe rokowania z Włochami.**

W tej dziedzinie zatem, jak wyraża nadzieję część prasy francuskiej, rząd angielski będzie mógł udzielić dyskretnej pomocy dyplomacji francuskiej która by pozwoliła **uzupełnić pakt angielsko - włoski równoległym paktem francusko - włoskim.**

Dalszym zagadnieniem będzie zapewne sprawa Czechosłowacji, w której —jak pisze „Oeuvre" — wydaje się obecnie wątpliwe, **aby Czesi chcieli jeszcze obecnie gwarancji mocarstw zachodnich dla swych nowych granic.**

Wreszcie „Excelsior" stawia pytanie, czy program rozmów paryskich obejmować będzie również sprawę kolonialnych postulatów Niemiec.

W kołach angielskich — pisze „Excelsior" — utrzymują nadal, **że Niemcy nie mogą liczyć na odzyskanie wszystkich swych dawnych kolonii afrykańskich.** Nie jest jednak rzeczą niemożliwą — oświadcza dziennik — że Anglia zażąda od Francji, aby wzięła pod rozwagę **poczynienie pewnych koncesyj terytorialnych w Afryce,** aby stworzyć ujście nadmiarowi ludności w Niemczech.

„Le Jour" oświadcza, że Francja nie zgodzi się, aby rewindykacje kolonialne Niemiec miały się zwrócić wyłącznie pod jej adresem i zaakceptuje rozpatrywanie rewindykacyj niemieckich tylko pod warunkiem, że będą one rozważane wspólnie przez Anglię, Francję, Belgię i Japonię.

„Excelsior" podkreśla wreszcie, że głównym tematem rozmów będzie strona ekonomiczna i finansowa zagadnień europejskich i że w tej dziedzinie jednym z głównych punktów obrad będzie kwestia rynków europejskich i azjatyckich, na których, Anglia, Francja i Stany Zjednoczone czują się zagrożone.

Czy nastąpi spokój w Palestynie?

W oczekiwaniu na plan ministra kolonij, Mac Donalda

JEROZOLIMA. W arabskich kołach Palestyny krążyły optymistyczne pogłoski co do dalszego rozwoju sytuacji politycznej. Według tych wersyj minister kolonij Mac Donald przedłoży po wznowieniu sesji parlamentarnej plan przywrócenia porządku w Palestynie.

Plan ten ma przewidywać ograniczenie rady ustawodawczej, w której muzułmanie posiadaliby 8-miu, Żydzi 4-ch, a chrześcijanie jednego przedstawiciela. Poza tym w skład rady weszłoby 5-ciu członków mianowanych przez wysokiego komisarza angielskiego. W ten sposób Żydzi pozostaliby w mniejszości.

Plan Mac Donalda ma przewidywać również wprowadzenie nie ograniczonego samorządu gminnego oraz pożyczkę w wysokości 5 milionów funtów dla ludności arabskiej celem podniesienia rolnictwa i przemysłu.

Po 10-ciu latach okresu próbnego nastąpiłoby utworzenie federacji arabskiej, w skład której weszłyby Palestyna, Transjordania i Syria. W kołach angielskich Jerozolimy powyższe pogłoski są przyjmowane z wielką rezerwą a nawet spotykają się z niedowierzaniem.

Sytuacja w kraju jest tego rodzaju, *że widoki pacyfikacji są znikome.* Jednakże ogólnie oczekują, że zakończy się strajk powszechny, który będzie ograniczony do strajku robotników transportowych oraz szoferów. Napady na oddziały angielskie trwają nadal.

Orędzie króla Anglii, Jerzego VI

na otwarcie nowej sesji parlamentu

LONDYN. „News Chronicle" donosi, że mowa tronowa, którą król Jerzy VI. wygłosi we wtorek dnia 8 b. m. na otwarcie nowej sesji parlamentu, będzie zawierała cały szereg projektów nowych ustaw.

Najważniejszymi z nowych przedłożeń rządowych będą: **reforma więziennictwa, reorganizacja sieci elektrycznej oraz przemysłu bawełnianego, poparcie rolnictwa, zniesienie ważności małżeństw zawieranych przed kowalem w Gretna Green w Szkocji, zarządzenia represyjne przeciwko oszukańczym emisjom akcyj, wyasygnowanie kredytu w wysokości 10 milionów funtów dla Czechosłowacji i wreszcie reorganizacja systemu obrony ludności cywilnej przeciwko atakom powietrznym.**

Dziennik dodaje, że plany ministra, któremu powierzono zadanie reorganizacjl obrony przeciwlotniczej, lorda strażnika pieczęci tajnej sir Johna Andersona, nie są jeszcze gotowe.

Zastrzelenie przewódcy socjal. w Siedmiogrodzie

CZERNIOWCE. W Satu Mare, w Siedmiogrodzie zastrzelony został na ulicy prezes rozwiązanej ostatnio partii socjalistycznej, dr. Emil Boszormenyi.

Zabił narzeczoną i otruł się

dręczony wyrzutami sumienia morderca

W dniu wczorajszym w krzakach koło drogi polnej w pobliży wsi Drwały Górne, pow. płockiego, znaleziono trupa mężczyzny w rozkładzie. Na miejsce przybyła policja, która wszczęła dochodzenie. Jak się okazało — były to zwłoki Sylwestra Rychlika, rolnika, zamieszkalne we wsi Drwały Górne. Zwłoki zostały poddane oględzinom, jednak oznak gwałtownej śmierci nie stwierdzono. W pobliżu zwłok znaleziono pustą buteleczkę po esencji octowej.

Wszczęte przez policję energiczne dochodzenie ustaliło, że Rychlik jest mordercą 23-letniej Janiny Szafaryn, mieszkanki wsi Drwały Górne, której zwłoki znaleziono w pobliżu tejże wsi na drodze polnej. Szafaryn zmarła wskutek odniesionych ran na głowie, zadanych tępym narzędziem.

W pierwszej chwili przypuszczano, że morderstwa dokonał Waldemar Rychlik, którego zatrzymano, a po sprawdzeniu zwolniono z aresztu. Policja ustaliła wówczas, że zbrodni dokonał Sylwester Rychlik, którego poszukiwano. Morderstwa dokonał Rychlik z zemsty za odmowę ożenku.

Rychlik trapiony wyrzutami sumienia odebrał sobie życie przez wypicie buteleczki esencji octowej w pobliżu miejsca, w którym zamordował narzeczoną.

Widmo szubienicy w Lublinie

Potwornemu mordercy grozi kara śmierci

Ławę oskarżonych Sądu Okręgowego w Lublinie zajął groźny bandyta, Henryk Piskorski, oskarżony o zabójstwo dokonane we wsi Zofijówka pod Lubartowem. Ponadto Piskorskiego czeka jeszcze cały szereg spraw za mordy i napady rabunkowe, za co mu łącznie grozi kara śmierci.

Kilka dni temu odbyła się pierwsza sprawa przeciwko Piskorskiemu, który za udział we włamaniu do składu manufaktury Wajnberga w Lubartowie został skazany na 3 lata więzienia.

Tło sprawy, która toczyła się w ubiegły piątek w lubelskim Sądzie Okręgowym, przedstawia się następująco:

W nocy z 22 na 23 lutego w mieszkaniu Józefa Kołodyńskiego w Zofijówce odbywał się ślub jego córki. W pewnej chwili do mieszkania weszli Henryk Piskorski i Mieczysław Kolabiński i zażądali wódki. Kołodyński poczęstował ich wódką i zabawa dalej szła w najlepsze.

W pewnej chwili Piskorski dobył dwa rewolwery. Z jednego strzelił dwukrotnie w powietrze, z drugiego zaś strzelił do jednego z gości, niejakiego Franciszka Roli i zranił go śmiertelnie w brzuch. Rannego przewieziono do szpitala w Lublinie, gdzie wyzionął ducha. Bandyci zaś korzystając z zamieszania, jakie powstało w mieszkaniu Kołodzińskiego, zbiegli.

Zaalarmowana policja wszczęła pościg za opryszkami w czasie którego Kolabiński został zabity. Piskorski zdołał zbiec i dopiero w lipcu bieżącego roku po zlikwidowaniu przez policję band Głowackiego i Rusina, dobrowolnie oddał się w ręce władz.

Sąd po przesłuchaniu świadków odroczył rozprawę celem dokonania ekspertyzy rusznikarskiej kuli i rewolwerów złożonych jako dowody rzeczowe.

Bomba w nazarecie

gdzie kwaterowały wojska angielskie

J7ROZOLIMA. W pobliżu klasztoru O.O. Franciszkanów w Nazarecie, w którym kwaterują obecnie wojska angielskie, rzucono bombę. Dwóch Arabów zostało zabitych.

W mieście zarządzono stan wyjątkowy. Stan wyjątkowy zarządzono również na szosach okręgu Ramleh, gdzie ostatnio dokonano napadu na żydowski samochód ciężarowy.

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Polityka Chamberlaina

atakowana przez lewicę i... konserwatystów

W ubiegłym tygodniu wskazywaliśmy na pośpiech angielski w załatwianiu spraw europejskich zapowiadając, iż w najbliższych dniach nastąpi ratyfikacja umowy z Włochami.

Premier Chamberlain kroczy po linii przez siebie nakreślonej nie przejmując się krytyką. A słów przykrych nie szczędzą premierowi. Jest niezmiernie charakterystycznym, że Chamberlain spotyka się z ostrą krytyką nie tylko na lewicy, a więc w opozycji, ale w łonie własnego stronnictwa konserwatywnego.

Ostatnie przemówienie premiera wykpiła prawie cała prasa konserwatywna. Stary Chamberlain stoi niemal sam ale godnie broni swej polityki. Wie doskonale, że panuje w kraju niezadowolenie, że zwalczają go młodsi członkowie partii konserwatywnej, ale jest przekonany, że skoro doprowadzi do końca swoje dzieło wówczas dopiero wszyscy zrozumieją go i zyska pewszechne uznanie.

Oczywiście zbrojenia nie ustają i one to mają być gwarancją nienaruszalności imperium brytyjskiego. Nikt nie wątpi w pokojowość polityki Chamberlaina, ale szereg polityków angielskich stawia pod znakiem zapytania jego metody.

Utrzymują oni, że Chamberlain doprowadził do upadku znaczenie Wielkiej Brytanii na świecie, że w krytycznych dniach nie okazał dość stanowczości. W nowej organizacji Europy pozwolił na wyłączenie Anglii i Francji.

Poważna prasa niemiecka chwaląc politykę Chamberlaina nie kryje swoich obaw na wypadek jego upadku.

Z Chamberlainem Niemcy dojdą do porozumienia ale z Churchilem, Edenem czy Duff Cooperem na pewno nie. Należy więc dalej się zbroić i być przygotowanym na każdą ewentualność.

PODZIAŁ RÓL W EUROPIE.

Niemcy uważają, że w Europie powinien nastąpić niejako podział ról. Rzesza jest największym państwem kontynentalnym i z tego powodu powinna odgrywać czołową rolę w Europie. Anglia posiada największą flotę i jej miejsce jest po za kontynentem europejskim.

Ta tendencja wyrzucenia Anglii i Francji z Europy nie jest oczywiście w smak tym państwom i bynajmniej nie zgadzają się z taką rolą. Wręcz przeciwnie w dyskusjach parlamentarnych w Anglii i Francji podkreśla się, że wycofanie się z Europy oznaczałoby w rzeczy samej upadek roli mocarstwowej tych państw. Nie zmienia to jednak faktu, że rzeczywiście Niemcy trzymają mocno cugle w swoim ręku.

Konferencja monachijska wbrew niektórym poglądom, przyniosła jednak przegrupowanie sił w Europie. Opinia francuska zdaje sobie z tego faktu sprawę i próbuje znaleźć wyjście z tej sytuacji. Atakuje się rząd, przyznając jednak, że znalazł się on w sytuacji przymusowej i mówi się o konieczności nastawienia kolonialnego i dbania wyłącznie o swoje sprawy.

MOCARSTWOWA POTĘGA POLSKI.

Nowy kierunek francuskiej polityki zagranicznej dopiero się tworzy. Już obecnie jednak widocznym jest, że Francja zmierza ku osiągnięciu jakiegoś stałego porozumienia z Włochami i Niemcami.

Jeśli chodzi o Polskę to wypadki w ostatnich tygodniach tylko zwiększyły nasze znaczenie. Wykazywaliśmy, że tam gdzie posiadamy swoje żywotne interesy sami będziemy o nich rozstrzygać bez oglądania się za innymi. Mocarstwa zrozumiały, że przeciwko Polsce działać nie można. Wyszliśmy więc z tych krytycznych tygodni znacznie wzmocnieni.

Nasze stanowisko w Europie wschodniej zostało ugruntowane, stanowimy czynnik z którym wszyscy zainteresowani muszą się bezwzględnie liczyć.

Napoleon Sądek

Dzisiejsza klientela

Słyszałem jak dwóch właścicieli sklepów rozmawiało o swojej klienteli.

— Miałem dziś w sklepie jednego klienta „anioła" i dwie „choroby" — opowiadał jeden z kupców.

Drugi kupiec westchnął tęsknie.

— Już od miesiąca „anioła" na oczy nie widziałem... Same „choroby" przychodzą.

Zaciekawiło mnie co to znaczy klient „anioł" i klient „choroba" i zwróciłem się z prośbą o wyjaśnienie.

Wówczas jeden z panów, właściciel sklepu z męską konfekcją poinformował mnie, jak następuje:

— Uważa pan, różne bywają kategorie klientów.

Najlepszy klient, to, jak ja go nazywam, klient „anioł". To jest klient miły, grzeczny, dobrze wychowany.

Wchodzi do sklepu uśmiechnięty, zdejmuje kapelusz, mówi „dzień dobry" i pyta grzecznie:

— Przepraszam najmocniej, czy mógłbym dostać u panów krawat?

— Ależ, proszę bardzo! Jaki krawacik pan szanowny sobie życzy?

— Widziałem go na wystawie czerwony w żółte paski.

— W tej chwileczce wyjmę z wystawy.

— Och! Tyle fatygi dla mnie? Może pan ma pod ręką podobny?..

— Ależ drobnostka...

— Nie, nie! Nie mogę pozwolić, żeby pan specjalnie dla mnie otwierał wystawę!.. Niech pan mi da podobny, może być trochę inny...

— Może ten?

— Owszem, owszem... Bardzo ładny, bardzo mi się podoba! Ile kosztuje?

— 5 złotych...

— O... to wcale niedrogo! Biorę ten krawat... Dziękuję... Do widzenia...

To jest klient „anioł"! Prawdziwy anioł! Taki klient to ideał i marzenie każdego kupca. Niestety, takich klentów jest bardzo mało.

Cześciej się zdarza klient „choroba".

Taki klient wchodzi do sklepu nachmurzony. Nie zdejmuje kapelusza, nie mówi „dzień dobry".

— Krawat! — rozkazuje krótko.

— Jaki, proszę pana?

— Widziałem na wystawie zielony w żółte groszki...

Zdejmuję z półki pudełko krawatów.

— Służę panu!

— Panie! Czy pan jest głuchy? Powiedziałem, że chcę ten krawat z wystawy.

— Mamy takich krawatów całe pudełko. To jest ten sam!

— Nie jest ten sam! To jest krawat z półki, a ja chcę z wystawy.

— Kiedy...

— Żadne „kiedy"! Nie chcę się panu fatygować, co?.. Za trudno panu na wystawę włazić! Jak się chce sprzedawać, to trzeba pracować!.. Wygodni, psia kość! Zarabiać chcą, a ruszyć im się nie chce!

Otwieram wystawę, włażę na wystawę, zdejmuję z wystawy żądany krawat.

Klient „choroba" ogląda go długo.

— Z ulicy ładniej wyglądał! — oświadcza. — Przez szybę!.. A teraz mi się nie podoba! Nie pasuje do tego garnituru!.. Czy pan nie widzi, że zielony krawat nie pasuje do brązowego garnituru?..

— Pan sam zażądał...

— A pańskim obowiązkiem jest zwrócić mi uwagę. Dobrać odpowiedni! Jadę na ślub kuzynki do Sosnowca i muszę ładnie wyglądać!

— Może ten?..

— Hm... tandeta...

— Więc może ten?.. Bardzo twarzowy... Doskonale pasuje do pańskiego garnituru...

— Klient „choroba" pół godziny przegląda się w lustrze. Wiąże krawat 10 razy, żeby sprawdzić, czy się nie gniecie, wreszcie mruczy „tandeta" i pyta:

— Ile kosztuje?

— Pięć złotych!

— Cooo?.. Czy pan oszalał?! Za taką tandetę 5 złotych?! To jest zdzierstwo! Dam dwa złote!

— Kiedy mnie samego kosztuje cztery!

— No to dam dwa i pół.

— Ależ, proszę pana — tłumaczę mu — nie mogę sprzedawać niżej ceny kosztu? Z czego będę żył?

Klient „choroba" wzrusza ramionami.

— A co mnie to obchodzi? Nie przyszedłem tu, żeby się martwić z czego pan będzie żył, tylko, żeby kupić krawat! Trzy bierze pan?

Targuje się godzinę, wreszcie bierze mrucząc pod nosem:

— Zdzierstwo, panie! Paskarstwo! Żeby nie to, że jadę na ślub kuzynki do Sosnowca i muszę ładnie wyglądać, to bym się nigdy nie dał tak nabrać!

Bierze krawat, jeszcze raz mierzy czy pasuje do garnituru i nareszcie wychodzi!...

Ale po paru minutach wraca nachmurzony.

— Proszę mi zwrócić pieniądze! Nie mogę wziąć tego krawata!

— Dlaczego?

— Nie pasuje do ubrania!

— Jakto? Krawat jest brązowy i garnitur brązowy...

— Ale przypomniałem sobie, że tego garnituru do Sosnowca nie zabieram! Jadę w czarnym! A do czarnego garnituru mam ładny krawat w domu!..

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

7.15 Pieśń „Ave Maria". 7.20 Koncert poranny. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Transmisja nabożeństwa. 11.45 Muzyka lekka. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek symfoniczny. 18.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny. 13.15 Muzyka obiadowa. 14.40 Audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Recital skrzypcowy. 17.00 Tygodnik dźwiękowy. 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.30 Płyty. 20.15 Audycje informacyjne. 21.00 Radio - kabaret. 21.40 „Wesele Robinsona". 22.10 Muzyka taneczna 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski.

WARSZAWA II (Mokotów).

14.30 Płyty. 15.30 Koncert solistów. 16.00 Płyty. 17.30 — 21.00 Przerwa. 21.00 Płyty. 21.55 Formy twórczości wielkich kompozytorów. 23.00 Płyty

Losowanie Poż. Inwest.

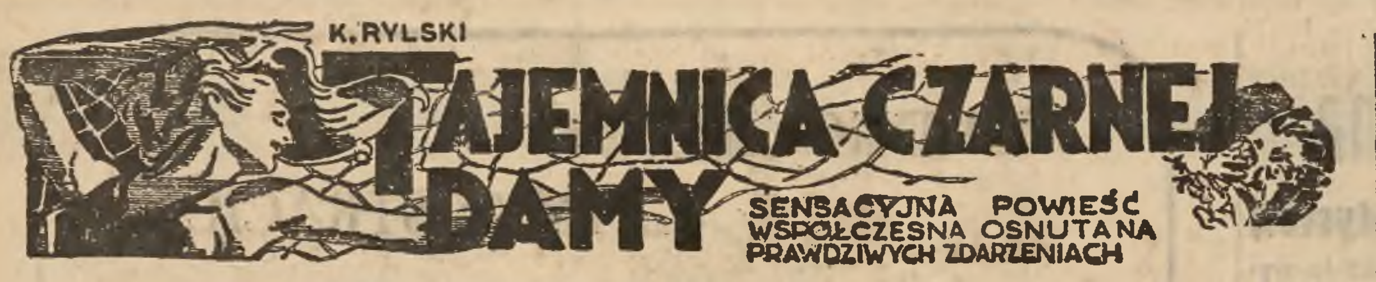
Podczas sobotniego ciągnienia 3 proc. Premiowej Pożyczki Inwestycyjnej II emisji padły następujące premie:

500.000 zł. na nr. serii 5210 nr. obligacji 16.

100.000 zł.: ser. 3262 obl. 33.

50.000 zł.: ser. 9349 obl. 35.

Po 10.000 zł.: 5152 — 41, 22409 — 15, 19901 — 6, 9109 — 28, 20478 — 34, 1776 — 26.



Napróżno usiłuje Poradzki przekonać profesora naczelnego lekarza zakładu, że jest zupełnie zdrów. Wreszcie doktór chcąc go skłonić do jedzenia, powiada: „Musi pan być zdrów, jeśli chce pan byśmy wzięli pańską krew do analizy".

— Przede wszystkim, panie Poradzki — ciągnie dalej doktór. — Musi się pan dobrze odżywiać, by mieć siły do naszych badań, które bardzo wyczerpują...

— Wobec tego, proszę zdjąć ze mnie kaftan bezpieczeństwa... Mój Boże, jako lekarz powinien pan zrozumieć, że pod wpływem takich przejść, może człowiek normalny zwariować!

Lekarz zamienił się porozumiewawczym spojrzeniem ze swym asystentem, po czym powiedział jeszcze łagodniejszym głosem, jak do dziecka:

— Ma pan rację, mój drogi panie. Ale przede wszystkim ja tu rządzę, a pan jest moim pacjentem.

— Panie doktorze, czuję, że mi pan nie wierzy, że chce mnie pan nabrać!

— Broń Boże — ojcowskim głosem ciągnie dalej lekarz. — Wierzę panu, najlepszy dowód, że daję wiarę pańskiemu twierdzeniu, pan jest Sewerynem Poradzkim, a nie Łabędzkim!

To, że lekarz nazywa go już pełnym imieniem i nazwiskiem dodaje mu otuchy i nadziei, że uda mu się go pozyskać.

Cieszy go to, że zdobył tak prędko zaufanie lekarza. Zapewne uwierzą gdy szczegółowo opowie, jak się wszystko działo...

Dał więc chwilowo za wygraną i pozwolił nakarmić się w kaftanie bezpieczeństwa.

Wszakże po jedzeniu nie zwolniono go z kaftanu bezpieczeństwa. Poradzki dostrzega, że nie zdołał jeszcze zupełnie przekonać lekarza, to też raz jeszcze począł żalić się na swój los:

— Panie doktorze, czyżbym miał przed panem obnażyć swoje serce? Gdyby to było rzeczą możliwą, uczyniłbym tak na pewno... Pan wciąż mi nie dowierza? Jest na to rada: mogę panu podać mój adres, nazwisko, imię w Warszawie, niech pan tam napisze! Proszę napisać, a przekona się pan, jaką pan otrzyma odpowiedź!

Lekarz wie już, jak należy postępować z chorym tego typu... Trzeba uczynić zadość jego prośbie. Dał znak swemu asystentowi, który wyjął notes, wieczne pióro i zapisał adres, po czym zapytał:

— Panie Poradzki, cóż mam napisać do pańskiej rodziny?

Proszę rozwiązać mi ręce. Niech mi wolno będzie samemu napisać. Żona moja będzie bardzo niespokojna, gdy ujrzy nie mój charakter pisma.

Profesor czyni wysiłek, by nie uśmiechnąć się.

— Panie Poradzki, niech pan podyktuje, a gdy nadejdzie odpowiedź od pańskiej rodziny, wtedy dopiero pozwolimy panu pisać...

— A więc pan doktór nie ma do mnie wciąż zaufania?

—Broń Boże... Zapewniam pana raz jeszcze, mój drogi panie, że wierzę we wszystko, co pan mówi... A więc, cóż mamy pisać do pańskiej żony?

— Niech tu natychmiast przyjedzie, niech uwolni mnie stąd... — oczy jego rozbłysły dziwnym ogniem.

— Zanotował pan? — pyta profesor swego asystenta.

— Tak jest...

— Cóż mamy jeszcze napisać?

— Tylko tyle. Nie chcę, by cierpiała z powodu mojej obecnej sytuacji i by wiedziała, że tu uważają mnie za...

— Ależ, panie Poradzki, niech pan nie plecie głupstw i nie opowiada niestworzonych rzeczy. Pan jest zupełnie zdrów, normalny...

— Czemu więc nie chcecie zdjąć ze mnie tego przeklętego tkafana?

Lekarz udaje, że nie słyszy jego ostatnich słów, i pyta znowu:

— Cóż mamy jeszcze napisać?

— Chciałem panom opowiedzieć wszystko — z trudem mówi Poradzki. — Ale widzę, że panowie nie macie do mnie zaufania... Kpicie ze mnie... A tej bestii dowierzacie, macie do niej pełne zaufanie...

— Dowierzamy panu także, prsozę, niech pan opowiada dalej...

— Proszę napisać w moim imieniu list do policji w Warszawie.

— Do policji? — spoglądają wszyscy zdziwieni, powstrzymując się z trudem, by nie parsknąć śmiechem.

— Czy domaga się pan na serio, by powiadomić warszawską policję?

— Tak, niech wiedzą o tym, gdzie jestem, zanim ona zdąży powrócić...

— Kto taki?

— Ten czarny diabeł...

— O czym mamy więc powiadomić policję warszawską? — pragnie lekarz przeciągnąć rozmowę jak najdłużej, sądząc, że w ten sposób dotrze do źródła choroby.

— Ach, gdybyście panowie pozwolili mi napisać ten list samemu...

Lekarz boi się jednak ryzykować i uwolnić go z kaftanu...

— Niech pan będzie o to zupełnie spokojny, panie Poradzki. List będzie tak brzmiał, jak pan sobie tego życzy...

— Ma pan doktór zresztą rację, może to właśnie lepiej, gdy pan o tym napisze... — zamyślił się Poradzki.

— Proszę bardzo, słuchamy pana...

Poradzki rozpoczął opowiadanie o swym życiu, opowiedział dzieje swojej smutnej przygody od chwili, gdy zapoznał się z czarną damą, Ireną Podhorską...

W miarę jego jak opowiada, zapomina o swej sytuacji, słowa jego stają się coraz gorętsze, płomienniejsze. Cała przeszłość stanęła przed jego oczyma...

— Chcieli, bym ja również stał się mordercą, zbójem — ale ja nie chciałem, oparłem się temu — drży cały — Pomóżcie mi teraz wyrwać się z jej szponów!

— Na pewno uczynimy wszystko, by panu dopomóc!

— Proszę natychmiast powiadomić o tym policję!

— Tak, jeszcze dzisiaj zostanie ten list wysłany do Warszawy — pragnie uspokoić go doktór.

— Proszę zanotować również nazwiska niektórych braci, wiem, gdzie oni mieszkają.

— Proszę bardzo... — Obecni spoglądają na niego ze współczuciem...

Seweryn Poradzki podaje nazwiska kilku członków bandy, po czym woła:

— Nie spocznę, póki ich wszystkich nie wytępię, do jednego!

— Chętnie panu w tym dopomożemy, panie Poradzki..

— Czy jednak wyślecie panowie na pewno dzisiaj list? — zapytał głosem zwątpienia Poradzki.

— Na pewno.

— Bardzo panom dziękuję...

(Dalszy ciąg jutro).



Wiosną 1914 roku magazynier w wielkim składzie żelaza w Warszawie Józef Biernacki, zakochał się w Niemce Marcie Schultz i porzuciwszy żonę, która była w ciąży, uciekł z kochanką do Kalisza i wiódł tam szczęśliwy żywot do dnia, w którym stwierdził, że Marta go zdradza. Między kochankami doszło do awantury w wyniku której Marta go porzuciła.

Józef zamierzał wrócić do Warszawy. Wybuchła jednak wojna i Niemcy wkroczyli do Kalisza, urządzając pogrom. Józef został ujęty i miał zostać rozstrzelany. Zdołał jednak zbiec i po wielu przygodach dotarł do Gdańska, skąd na statku amerykańskim dostał się do Ameryki. W Nowym Jorku pewien impresario uczynił z niego „wielkiego" śpiewaka i Józefowi dobrze się powodziło.

W „śpewaku" zakochała się córka bogatego przemysłowca i Józef ożenił się z nią porzucając deski sceniczne.

Tymczasem w Warszawie, którą zajęli Niemcy, panoszył się głód. Również i Wanda, która miała obecnie dwuletnią dziewczynkę, była wydana na pastwę głodu. Wkrótce jednak szczęście do niej uśmiechnęło się. Otrzymała pracę w charakterze posługaczki w kasynie oficerskim.

W kasynie zaczął się do niej zalecać jej zwierzchnik Gencke. Gdy dała mu odkosza Gencke zemścił się na niej okrutnie. Podsunął jej swój portfel i oskarżył o kradzież. Wanda została aresztowana i stanęła przed sądem.

W końcu znalazła się na sali rozpraw. Jeden z sędziów siedział na krześle o dużym oparciu. Był siwy i miał zły wyraz twarzy. Czy człowiek ten ją zrozumie? Nie, z jego oczu wyzierała surowość, obrzucał ją takimi spojrzeniami, jak gdyby z góry był przekonany, że jest przestępczynią.

Chciała opowiedzieć o wszystkim, chciała wyjaśnić dlaczego oskarżono ją o kradzież, ale sędzia o surowym spojrzeniu nie pozwolił jej długo mówić. Machnął ręką i rzekł surowo:

— Wystarczy.

Zaraz przy pulpicie dla świadków pojawił się Gencke. Mówił coś sędziemu, ale Wanda mało z tego zrozumiała. Sędzia kilkakrotnie skinął głową, jak gdyby zgadzał się z wywodami sierżanta. Przed sądem przewinęło się jeszcze kilku świadków, a w końcu zabrał głos prokurator, który mówił podniesionym głosem, wskazując ci kilka chwil na Wandę. Po nim przemawiał obrońca, wyznaczony przez sąd, ponieważ Wanda nie miała pieniędzy na opłacenie adwokata.

Wandzie serce waliło jak młotem. Jej los bowiem spoczywał obecnie w ręku surowego sędziego. Czy nie widział, że jest niewinna? Co teraz z nią będzie? Czy zostanie skazana? Czy nigdy już nie zobaczy swego dziecka?

— Oskarżona ma głos... — rzekł nagle sędzia.

Wanda zadrżała na całym ciele...

— Mam zabrać głos — powtórzyła półgłosem Wanda, podnosząc się i rozglądając się po pustej niemal sali.

Ze łzami w oczach zaczęła opowiadać o swoim losie. Męża jej w okrutny sposób zabito, teściowa, która leżała w szpitalu chora na tyfus, umarła. Jej jedyne dziecko jest zdane na łaskę sąsiadów. Podczas widzenia jedna z sąsiadek oświadczyła jej, że dziecko odda się do sierocińca, ponieważ nikt z sąsiadów nie jest w stanie opiekować się nim. Niech więc sąd zlituje się nad jej dzieckiem. Jest niewinna. Gencke umyślnie rzucił na nią oszczerstwo, aby w ten sposób zemścić się na niej...

— Jestem niewinna!... Niewinna!.. — opadła Wanda na ławkę i rozpłakała się.

Sąd wyszedł na naradę. Po dziesięciu minutach sędziowie wrócili. Wanda ledwo trzymała się na nogach.

Oczy jej były przykute do ust przewodniczącego. „Najświętsza Panienko, zlituj się nad moim dzieckiem!" — bezwiednie szeptały jej wargi.

Przewodniczący odczytał wyrok... 25-letnia Wanda Biernacka zostaje skazana na 2 lata więzienia...

Usłyszawszy wyrok Wanda przeraźliwie krzyknęła i padła zemdlona.

° °

Bogatymi dziećmi opiekują się matki o sytych zadowolonych twarzach, rozpieszczają je. Wiktą zaś nikt się nie interesował. Matka jej przecież siedziała w więzieniu. Babka umarła w szpitalu i w zabitej skrzynce po jajach wywieziono ją na cmentarz Bródnowski. Pomimo, że nikt o nią nie dbał, Wikta była zdrowym dzieckiem. Pomimo że miała bladą, wymizerowaną twarzyczkę, posiadała tyle wdzięku, a jej głosik był tak uroczy, że sąsiedzi, którzy z początku zamierzali oddać ją do sierocińca, porzucili ten zamiar.

— Niech pozostanie tutaj, każdy z nas da jej coś i każdej nocy będzie spała u kogoś innego. W ten sposób jakoś przebiedujе te dwa lata... postanowili sąsiedzi.

Obecnie Wikta posiadała wiele matek, wiele matek nie dba tak o dziecko jak jedna... Faktycznie więc Wikta była pozbawiona opieki i przez cały dzień przebywała na podwórku. Z jej brudnej sukienki zwisały strzępy. Jej rączki były czarne z brudu i błota. Również i jej twarzyczka nie była czystsza, ale twarzyczkę tę zdobiło dwoje dużych niebieskich oczu.

Nikt nie zwracał na Wiktę uwagi. Gdy udało się jej zdobyć kawałek czerstwego chleba, szybko go zjadała, połykając całe kawałki, w obawie aby inne dzieci nie zabrały go.

W ten sposób minął rok. Pomimo nędzy, braku opieki i głodu, dziecko ani razu nie chorowało, oczy ta jej stały się piękniejsze, a uroczy głosik jeszcze bardziej dźwięczny.

Pewnego dnia jednego z lokatorów domu odwiedziło dość zamożne bezdzietne małżeństwo. Przybyli, aby oddać pozdrowienia od krewnych przebywających w Brazylii. W liście, który otrzymali od swoich krewnych i który wędrował aż ponad sześć miesięcy, proszono ich, aby ustalili jak się powodzi Wacławowi Różyckiemu, mieszkającemu przy ulicy Karolkowej.

Małżonkowie zadośćuczynili prośbie krewnych i udali się do Różyckiego, mieszkającego przy ulicy Karolkowej numer...

Przypadek chciał, że w pewnej chwili do mieszkania Różyckich weszła Wikta, zalewając się łzami znalazła kawałek chleba za śmietnikiem i dzieci Różyckich zabrały go jej.. Poszła więc poskarżyć się ich rodzicom, ponieważ była bardzo głodna...

(Ciąg dalszy jutro).

Kalendarz dnia

6 Listopada

NIEDZIELA
22 po Ziel. Św. 45 Ew. O dobrym ziarnie kąkolu. Feliksa Leonarda
Słońca wsch. 6.39, zach. 15.59.
Księżyca wsch. 15.8 zach. 4.42.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1755. Urodził się Stanisław Staszic, wi lki mąż stanu i działacz społ.
1779. Dąbrowski zwycięża w bitwie pod Novi.
1831. W Paryżu powstaje Polski Kom. Narod.
1846. Austriacy zajmują ponownie Kraków.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Czasem w listopad nie palisz
i rąbala precz oddalisz,
Ale w grudniu — musisz durniu.
Gdy stracisz co ci fortuna udziela,
Dopiero poznasz, czy masz przyjaciela.

PAUL BRINGUIER — Przedruk wzbroniony

Hollywood — raj i piekło kobiet

Cenzura, która liczy się z publicznością



Przepisowy kostium girlsy , dokładnie wymierzony przez cenzora filmowego, mister Breena.

Autor odwiedził cenzora filmowego Hollywood, który opowiedział mu dlaczego wytwórnie powołały specjalny urząd do cenzurowania wszystkich filmów i jak ten urząd pracuje. Ponadto cenzor chcąc aby autor zrozumiał na czym polega jego praca, opowiada w jaki sposób cenzuruje gotowe już filmy i podaje mu przykład.

29.

I znów tym razem — ciągnął dalej mister Breen — pewna wytwórnia chciała sfilmować popularną w Ameryce powieść, której bohaterka biedna kobieta w pewnym okresie swojego życia była prostytutką. Fragment ten był bardzo zręcznie potraktowany w filmie i został prawie zupełnie zatarty. Pozwoliłem na wyświetlenie tego filmu, ale zażądałem, aby zmieniono zakończenie, aby dodano kilka obrazów, pokazujących bohaterkę po za kratami więziennymi. Dodany ten epizot nie miał żadnego związku z całą akcją. Należało to jednak uczynić, aby zadośćuczynić poczuciu sprawiedliwości i moralności publiczności amerykańskiej. Należało chociażby w ciągu kilku sekund pokazać, że kobieta, która zgrzeszyła, została ukarana.

Jedyną delikatną stroną naszej pracy jest utrzymanie równowagi między tym co powszechnie nazywa się przyzwoitością. Nie należy bowiem przeholować w jedną ani w drugą stronę, nie należy być zbyt skromnym w filmach, ani zbyt nieprzyzwoitym.

Pracę w tej dziedzinie ułatwiają nam wytwórnie, które przysyłają nam listy, jakie otrzymują z wszystkich pięciu części świata. Przychodzi ich dziesiątki tysięcy dziennie. Wszystkie przeglądamy.

NAPIĘCIE SWIATA.

Nasza buchalteria jest bardzo dokladna, nasze reagowanie matematycznie obliczone. Gdy żądania dotyczące jakiejś dziedziny osiągają pewien ustalony przez nas procent interweniuję i zmieniam mój punkt widzenia na tę sprawę. Wydaliśmy broszurę przeznaczoną dla wytwórni, w której podajemy w głównych zarysach to, czego nie wolno robić przy nakręcaniu filmu. Lecz co pewien czas wysyłamy wytwórniom cyrkularze, w których podajemy napięcie świata i ton jakiego domaga się od filmów publiczność.

„Uwaga! pokazywać znaczniejszą część łydki. Europa centralna żąda tego. Mniej cudzołóstwa, protestuje przeciwko temu Massachusetts.

W ten sposób nasza polityka czarnej pończochy lub gorsetu zmienia się co roku, zeleżnie co w danym okresie podoba się publiczności.

Posiadamy tutaj jeszcze wiele kłopotów ze „zdrajcami", tymi, których nazywamy tutaj „czarnymi charakterami". Są to antypatyczne postacie, które spotyka się w każdym niemal filmie i które grają role okrutnych gangsterów, srogich mężów, podłych kochanków i t. d. i t. d.

Od lat, stało się to już tradycyjne, „czarny charakter" był brunetem, miał długie bakobrody i był Włochem. Włochy jednak w drodze dyplomatycznej zaprotestowały przeciwko temu grożąc bojkotem filmów amerykańskich.

Przeobraziliśmy więc „czarne charaktery" w Południowych Amerykan. Na to znów po trzech miesiącach ostro zareagowały kraje Ameryki Południowej i należało przekształcić „czarne charaktery" w przedstawicieli innych krajów. Próbowaliśmy przeobrazić ich w Rosjan Szwedów, Norwegów i t. p. Nie dało to jednak żadnego skutku, ponieważ rządy każdego z tych krajów gwałtownie przeciwko temu protestowały. Zostaliśmy więc zmuszeni uczynić ich przedstawicielami małych krajów gdzie jest niewiele kin. Groźby tych krajów, że będą bojkotować filmy amerykańskie, nie są dla nas straszne. I tak idzie tam mało filmów. Od roku wszystkie „czarne charaktery" są Bułgarami, albo Albańczykami.

Mister Breen obrócił swój ruchomy fotel i sięgnął po pudełko z cygarami. Poczęstował mnie wspaniałym hawańskim cygarem i sam zapalił. Oczy mu wesoło błyszczały. Poznać po nim było, że jest z siebie zadowolony.

Jedyny w swoim rodzaju cenzor wypuścił z ust smugę niebieskawego dymu i zakończył swoje wyznania następującą anegdotą:

— Pewnego dnia odwiedził mnie brat, który jest adwokatem w San Francisco. W chwili gdy znajdował się w moim gabinecie, weszły dwie girlsy przysłane przez jedną z wytwórni, aby sprawdzono ich kostiumy. Ponieważ moi podwładni nie byli pewni czy kostiumy te nadają się, wysłano je do mnie.

Z pierwszego rzutu oka stwierdziłem, że kostiumy były zbyt krótkie. Podniosłem się więc i kręciłem się wokół dziewcząt niczym krawiec schylałem się, podnosiłem, mierzyłem wysokość pończoch, długość spódniczki. Następnie wziąłem szpilki, podniosłem im nieco staniki i poprawiłem paski.

Brat przyglądał się temu wszystkiemu w milczeniu z nie utajonym zdziwieniem. Nie był obeznany z moją metodą pracy i nic o niej nie wiedział. Postępowanie moje oszołomiło ga więc mocno i gdy girlsy wyszły zapytał z przekąsem:

— Czy tobie płacą za tę „pracę"?

Jutro: „Spotkanie z Charlie Chaplinem

Na małej wokandzie...

Górą złodzieje

czyli: „Znikający zegarek"

(A. E.) Pan Oktawian Żdziebełko skazany został przez Sąd Grodzki za kradzież zegarka na dwa miesiące aresztu.

Wyrok ten wywołał wśród publiczności ożywione komentarze.

— Dobrze tak łachudrze! — mówili niektórzy. — Niech nie gwizda.

— Potrzebny mu był zegarek, mógł se kupić.

— Ja, żebym był sędzią, tobym każdemu jednemu złodziejowi dożywotnie dawał!

— Za co? — oburzył się pan Zenon Kwasicki. — Za to, że złodziej? A czy wiesz pan o tym, że ze złodzieja większa jest korzyść dla społeczeństwa, jak z inszych fachów?

Na przykład co się ma z doktorów? Niewielki pożytek. Nie byłoby doktorów, to by się do felczerów chodziło na leczenie, i kwita.

Także samo z męczynosami. Żeby ich nie było, to każdy jeden sam by gębę rozdzierał. Znakiem czego można się przez nich obejść.

To samo się dotyczy inszych zawodów. I tylko bez złodziejów byłoby nie dobrze, uważacie panowie.

Bo żeby nie było złodziejów, to by nie było kradzieży.

Żeby nie było kradzieży, to by nie było policji.

A żeby nie było policji, to byście wszyscy kradli, łobuzy psia krew.

* * *

Powstało niebywałe oburzenie. Obrażeni kibice chwycili pana Zenona i poczęli mu wymierzać gęste szturchańce.

Gdy zaś biedak wyrwał się wreszcie z rąk napastników, skonstatował, że zginęło mu z kieszeni dwadzieścia złotych.

Nie ma wdzięczności na tym świecie.

Japonia wypowie pakt

ze względu na zmianę sytuacji?

TOKIO. Odpowiedź Japonii na notę Stanów Zjednoczonych z dnia 6 ub. m. w sprawie poszanowania interesów amerykańskich w Chinach na podstawie zasady otwartych drzwi i traktatu 9-ciu mocarstw, ma być doręczona 10 b.m.

W kołach dobrze painformowanych sądzą, iż odpowiedź japońska będzie wskazywała na zmianę sytuacji w Azji Wschodniej, wobec której pakt 9-ciu mocarstw stał się nieaktualny. Decyzja rządu japońskiego w sprawie wypowiedzenia tego paktu jeszcze nie zapadła i oświadczenie rządu w tej sprawie oczekiwane jest w najbliższym czasie.

Prasa japońska jednogłośnie domaga się wypowiedzenia paktu, zaś w kołach dobrze poinformowanych wskazują, iż Japonia może to uczynić w każdej chwili bez porozumienia się z innymi sygnatariuszami.



Było to w roku 1914. Młody major austriacki, von Merizzi, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostawał na służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodoserbscy wyśledzili działalność majora i po zamordowaniu jego kochanki, hrabiny Czardasz, wykradli szereg kompromitujących go dokumentów. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu szereg dokumentów, które świadczą o jego szpiegowskiej działalności. Za cenę swego milczenia zażądał, by major, adiutant Potiorka, zamordował znienawidzonego przez lud serbski namiesnika.

Von Merizzi zgodził się wykonać żądanie spiskowców, usiłował zgładzić namiestnika, zatruwając jego pokarm. Gdy jednak usiłowania jego spełzły na niczym, — zniecierpliwiony przewódca spiskowców serbskich, Marian Zabrynowicz, posłał do niego swą narzeczoną, Polkę, Anielę Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą piękną Polkę.

Do Sarajewa nadeszła tymczasem wiadomość o mających odbyć się we wrześniu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko - serbską. Na manewry przybył również austriacki następca tronu, arcyksiążę Franciszek - Fredynand Milan Zabrynowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu, miał uczestniczyć, między innymi, Gawryło Princyp. Jednocześnie czynił Milan starania, by dowiedzieć się, jaki los spotkał jego ukochaną „Zorę" — Anielę Grywińską.

Przyjaciel Milana, Cyganowicz wysłał list anonimowy do Potiorka, z dokumentami, świadczącymi o zdradzie von Merizziego, powiadamiając go zarazem o porwaniu Anieli Grywińskiej. Potiorek przekazał sprawę do ministerstwa spraw wojskowych. Zajęty zdradą von Merizziego, nie czynił przygotowań, związanych z przyjazdem arcyksięcia, którego nienawidził.

Rząd serbski, w obawie przed wojną, która może nastąpić wskutek zamachu na arcyksięcia, postanowił zawiadomić rząd austriacki o szykującym się zamachu. Jednakowoż nikt nie powiadomił arcyksięcia Franciszka - Ferdynanda o spisku na jego życie. Następca tronu miał bowiem na dworze licznych wrogów. Cesarz Franciszek - Józef był ciężko chory: następca tronu z niecierpliwością oczekiwał śmierci swego stryja, by móc zająć jego miejsce na tronie.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand gościł kajsera Wilhelma II, z którym odbył szereg konferencyj na temat wojny z Rosją. Zbliżał się termin manewrów, arcyksięcia ostrzegano z kilku stron, że młodo - Serbowie przygotowują zamach. Następca tronu zwrócił się więc bezpośrednio do Potiorka z zapytaniem, jaki jest stan bezpieczeństwa na okupowanych terenach.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przeczuwał, że grozi mu podczas manewrów niebezpieczeństwo, uprzedzano go o tym, jednakowoż sztab generalny uparł się — następca tronu udał się do Bośni „po własną śmierć".

Ludzie von Merizziego porwali Anielę i zawieźli do pałacu w Czarnogórzu, gdzie w odosobieniu mieszkał major - szpieg.

Aniela zdołała uciec z domu von Merizziego przy pomocy jego służącego. Z rana, gdy Merizzi zauważył ucieczkę, kazał zaprząc konie i pogonić za nią. — Tymczasem trzej spiskowcy: Princyp, Czabrinowicz i Ilicz, udali się do stolicy Serbów, Belgradu, gdzie szef spiskowców, pułkownik Apis, zaopatrzył ich w rewolwery i bomby. Spiskowcy wrócili do Sarajewa, oczekując dnia zamachu. Zbliżył się dzień 28 czerwca 1914 roku...

Był to piękny dzień czerwcowy. Słońce uśmiechało się do świata. Cieszy się wraz z ludźmi, wraz z ptaszkami, które wesoło świergocą na drzewach.

Jedynie smutny jest następca tronu austro-węgierskiej monarchii, arcyksiążę Franciszek Ferdynand. Oto opuszcza już swój pałac w Konopiczu, udaje się ze swą żoną Zofią do Wiednia, a stamtąd pojadą do Bośni.

Boże w niebiosach, czy to jest moja ostatnia podróż — rozmyślał arcyksiążę — ostatnia droga życiowa? Nie chce o tym myśleć, odpędza precz te ponure myśli, tak samo jak damy dworu odpędzały czarną wronę, która wkradła się do pokoju przez okno. Znowu przypomniał sobie wizytę i przepowiednie Cyganki...

Nie chciał jednak, by Zofia poznała, jak ponure rozmyślania go ogarnęły, nie chce, by niepokój ogarnął ją również — wobec tego uśmiecha się wymuszenie. Stara się udawać, że jest w dobrym nastroju. Niech przynajmniej dzieci nie poznają nic po nim...

Na zalanym słońcem tarasie pałacu następca tronu, jego żona, jego trójka zdrowych, rumianych dzieci pozują do fotografii. Przed pałacem czeka na parę książęcą auto.

— Do widzenia, kochane maleństwa! — tuli następca tronu do siebie główki swych dzieci — Do widzenia!

— Kiedy wrócisz, ojcze?

— Kiedy? — głos następcy tronu uwiązł w gardle, odkaszlnął jednak i powiedział: — Kiedy wrócę? Chyba za jakie dziesięć dni...

— Będziemy tęsknić, ojcze...

— A ja wam przywiozę piękne podarki z podróży...

— Do widzenia... Do widzenia...

Następca tronu z małżonką wsiadają do auta. Dzieci na tarasie, skąpanym w słońcu, długo jeszcze wymachują chusteczkami. Arcyksiążę odwraca głowę. Chce raz jeszcze ujrzeć swe dzieci. Gdzieś głęboko, w podświadomości nurtuje go jedna uporczywa myśl: widzę je po raz ostatni...

— Czemuś tak zbladł, Franku? — spogląda mu Zofia prosto w oczy.

Arcyksiążę uśmiecha się. Ależ to się jej tylko tak wydaje, on nie zbladł wcale.

— Czemu jednak drży tak twoja prawa powieka?

— Drży? Wcale tego nie zauważyłem...

— Jak możesz zauważyć swoje własne oko? — uśmiecha się Zofia.

Auto przybyło na małą stacyjkę Chlumec. Tu ma para książęca wsiąść do eleganckiej salonki, którą ostatnio stale odbywają podróże.

Naczelnik stacji jest silnie wzburzony. Drżącym głosem melduje następcy tronu, że powstała przeszkoda dla dalszej podróży.

— Przeszkoda? — słowo to ukłuło go jak gdyby strzała wymierzona w serce.



Autentyczna fotografia następcy tronu austriackiego, arcyksięcia Ferdynanda wraz z żoną w przeddzień wyjazdu do Sarajewa.

Już na samym początku podróży przeszkoda?— twarz jego nachmurzyła się.

— Zapaliła się oś w salonce, tak że wagon musiano odczepić od pospiesznego pociągu — melduje blady, jak płótno, naczelnik stacji. — Wasza Książęca Wysokość zmuszona będzie jechać wagonem pierwszej klasy...

— Do licha! — denerwuje się następca tronu.

— Nie denerwuj się, Franku, — pojedziemy wagonem pierwszej klasy — uspokaja go Zofia.

— Już na początku takie przeszkody — powtarza następca tronu, siedząc nachmurzony w wagonie pierwszej klasy, który został zarezerwowany do jego dyspozycji.

Obawia się jednak, że żona pozna po jego twarzy, iż jest zdenerwowany, czyta więc bez przerwy gazety i książkę; nie odzywa się do niej wcale.

W Wiedniu zatrzymuje się para książęca jak zwykle w Belwederze. Ale tu bawią bardzo krótko: muszą jechać dalej. Podróż jest przewidziana według oficjalnego, starannie opracowanego planu. Arcyksiążę żegna swą małżonkę: Zofia nie znosi podróży morskiej, on zaś musi odbyć podróż, według przewidzianego planu, morzem aż do Sarajewa. Ona zaś ma udać się w drogę pociągiem i za kilka dni spotkają się w Bośni.

— Do widzenia, Franku! — żegna go. — Nie bądź taki nachmurzony! Radziłam ci, byś zrezygnował z podróży. Nie słuchałeś mnie, ale skoroś się już zdecydował jechać, bądź dobrej myśli i zapomnij o głupstwach.

— A więc spotkamy się w Sarajewie! — nie odpowiada na jej słowa.

Jakże może być dobrej myśli, gdy nie opuszcza go ani na chwilę przeczucie, że spotka ich katastrofa A mimo to nie może wyrzec się tej podróży, by jego wrogowie nie triumfowali, by nie twierdzili, że on stchórzył.

Z Wiednia udał się koleją do portu w Trieście. A tu znowu przeszkoda! W salonce zepsuły się przewody elektryczne, i arcyksiążę jedzie przy świetle czterech świec. Żartuje, odzywa się do swego adiutanta:

— Już za życia palą się wokoło mnie świece, tak, jak gdybym leżał w trumnie.

Adiutant uśmiecha się, ale znać jest, że ten uśmiech jest wymuszony. I on również czuje się przykro przy świetle tych czterech świec; rozmyśla o tym, że arcyksięciu nie wiedzie się... Chciałby powiedzieć, że to są wszystko złe znaki, że należałoby wrócić... Ale nie mówi tego, obawia się...

— Ciemno tu, jak gdybyśmy wieźli trupa — powtarza raz po raz arcyksiążę.

W końcu przybyli do Triestu. Z uczuciem ulgi wysiadł arcyksiążę z salonki, wsiadł do auta i w towarzystwie swego adiutanta udał się autem wprost do portu. Stara się ukryć swój niepokój, a jednak rozgląda się wokoło, patrzy na obie strony trotuaru...

— Jak pan sądzi? — powiada ponurym głosem. — Gdyby tak ktoś miał zamiar rzucić z okna w nasze auto bombę, co by się z nami stało? I czy można tak z okna trafić bombą w auto?

— Nie sądzę — odrzekł adiutant. — W Trieście nie ma takich łotrów...

Auto przybywa do portu. Wojsko prezentuje broń, orkiestra gra hymn narodowy. Gdy arcyksiążę wsiadł na statek, zdążył jeszcze napisać kartę pocztową do swego najstarszego, 13 letniego, syna Maksa:

„Przybyłem szczęśliwie. Niech was Bóg ma w swej opiece. Bądźcie dzielni i uczcie się dobrze. Całuję was serdecznie. Franciszek".

Statek opływa piękne brzegi Adriatyku. Tu czuje się Franciszek Ferdynand znacznie pewniej. Tu nikt nie rzuci w niego bomby, tu nikt nie będzie w niego strzelać.

Ach, jakżeby to dobrze było, gdyby mógł tak cały czas podróżować statkiem, nie zejść ani na chwilę na tę przeklętą ziemię anektowanych prowincyj, gdzie roi się od terrorystów, anarchistów.

Ale podróż morzem kończy się: okręt zarzuca kotwicę w uzdrowisku Ilidze. Ilidze jest oddalone od Sarajewa zaledwie o kilka kilometrów. Tu oczekuje go już Zofia. Oto jest znowu razem ze swą żoną, teraz jadą autem. Ludność wita ich okrzykami w rodzimych językach:

— Hoch! Zdrawo! Żywio!

Franciszek Ferdynand uspokoił się: ciężkie myśli opuściły go. Któż to powiedział, że ludność Bośni i Hercegowiny nienawidzi następcy tronu? To kłamstwo!

Ulice Ilidze są pełne tysięcy i tysięcy ludzi. Przed następcą tronu defiluje jeden pułk za drugim. Orkiestry grają na przemian jednego marsza po drugim, na gmachach państwowych powiewają chorągwie, bez przerwy rozlegają się okrzyki: „Żywio!", „Zdrawie", wszyscy uśmiechają się, kobiety obrzucają auto kwiatami.

Arcyksiążę jest oczarowany: teraz jest pewien, że wiadomości o rzekomym zamachu są wyssane z palca, że go rozmyślnie straszono.

A Cygnaka, która mnie tak straszyła, została na pewno także nasłana przez moich wrogów. Chciano mni ezastraszyć, bym postąpił jak tchórz, i ośmieszył się w oczach całego społeczeństwa... — rozmyśla arcyksiążę w różowym nastroju.

Nie, nie obawia się wcale. Niech jego wrogowie przekonają się, że nie jest tchórzem, że prowokacja nie udała się...

Rzucił szoferowi rozkaz:

— Do Sarajewa!

Pragnie sprawić mieszkańcom Sarajewa niespodziankę: nagle wjedzie do stolicy Bośni!

O trzeciej po południu ukazało się na ulicach Sarajewa auto następcy tronu. Obok arcyksięcia siedziała uśmiechnięta małżonka, hrabina Chotek.

(Ciąg dalszy jutro).

Dziś wybory do Sejmu

Głosowanie trwać będzie bez przerwy od 9-ej rano do 9-ej wiecz.

Dziś w niedzielę dnia 6 b. m. odbędzie się w całym państwie głosowanie do Sejmu. Głosowanie trwać będzie od godz. 9 rano do godz. 9-ej wieczorem bez przerwy.

Akt głosowania przeprowadza obwodowa komisja wyborcza. W dniu głosowania nie wolno:

a) wygłaszać przemówień, rozdawać ulotek, ani też w inny sposób agitować, tak wewnątrz, jak i na zewnątrz lokalu wyborczego w promieniu 100 m.

b) wchodzić do lokalu wyborczego osobom, nie biorącym udziału w głosowaniu lub czynnościach wyborczych.

Przewodniczący obwodowej Komisji wyborczej czuwa nad zapewnieniem porządku w czasie głosowania, a także nad zabezpieczeniem jego tajności.

Przewodniczący obwodowej Komisji wyborczej może usunąć z lokalu wyborczego każdego wykraczającego przeciwko przepisom porządkowym.

Każdy wyborca głosuje osobiście i może oddać głos tylko w jednym obwodzie.

Wyborcy ułomni mogą posługiwać się przy głosowaniu pomocą osoby zaufanej.

Przewodniczący oraz członkowie obwodowej Komisji wyborczej mogą przed oddaniem przez wyborcę głosu, zażądać ustalenia jego tożsamości.

Wyborca nieposiadający dokumentów, uznanych przez komisję za wystarczające, może się powołać na świadectwo dwóch wiarogodnych osób, znanych Komisji.

Głosowanie odbywa się w następujący sposób: wyborca wymienia wobec Komisji obwodowej swe imię, nazwisko i adres, gdy zostanie sprawdzone, że jest wciągnięty do spisu, wyborca otrzymuje kopertę urzędową i kartę do głosowania, wyborca znaczy następnie kreskami na karcie nazwiska 2-ch kandydatów, na których pragnie oddać głos, po czym, po włożeniu karty do koperty wręczy kopertę przewodniczącemu Komisji obwodowej, który w jego obecności wrzuci ją do urny (art. 62).

W lokalu wyborczym urządzone będą osłony, zabezpieczające tajność głosowania.

Karty do głosowania będą sporządzone z białego papieru i opatrzone pieczęcią okręgowej Komisji wyborczej.

Karta zawierać ma odbite sposobem mechanicznym: numer i nazwę okręgu wyborczego oraz numery porządkowe, imiona i nazwiska kandydatów na posłów wydrukowanych w kolejności umieszczenia ich na liście, tudzież objaśnienia dla wyborcy o sposobie wypełniania karty.

Koperty urzędowe będą sporządzone z papieru nieprzezroczystego i opatrzone pieczęcią okręgowej Komisji wyborczej.

Koperty w każdym obwodzie będą jednakowego koloru i formatu, prócz pieczęci nie mogą być oznaczone żadnym znakiem odróżniającym.

Głosowania przerywać nie wolno. Obwodowa Komisja wyborcza może odroczyć głosowania nie jedynie z powodu wydarzeń siły wyższej i nie dłużej niż do dnia następnego.

O godz. 21 przewodniczący zarządzi zamknięcie lokalu wyborczego. Odtąd głosować mogą tylko ci wyborcy, którzy przybyli do lokalu przed godz. 21-szą.

Obwodowa Komisja wyborcza niezwłocznie po zamknięciu głosowania przystąpi do ustalenia jego wyniku.

Nieważność karty do głosowania stwierdza obwodowa komisja wyborcza.

Nieważne są: a) karty do głosowania, wrzucone do urny bez kopert lub w kopertach nieurzędowych, b) karty nieopatrzone pieczęcią okręgowej Komisji wyborczej, c) karty wypełnione niezgodnie z przepisami art. 62.

Karty do głosowania, nie wypełnione przez wyborcę, są ważne, przy czym uważa się, że wyborca oddał głos na kandydatów, umieszczonych na liście na 1 i 2-im miejscu.

Jeżeli na karcie oznaczone jest nazwisko jednego kandydata, karta jest ważna, przy czym uważa się, że wyborca oddał głos na tego tylko kandydata.

Z kilku kart znalezionych w kopercie jednakowo wypełnionych, będzie uznana za ważną jedna tylko karta, jeżeli zaś w kopercie znaleziono karty różnie wypełnione, wszystkie uznane będą za nieważne.

Obwodowa Komisja wyborcza sporządzi protokół ze swoich czynności i wraz z arkuszami obliczenia głosów, kartami oddanymi podczas głosowania oraz spisami wyborców, prześle go niezwłocznie okręgowej Komisji.

Okręgowa komisja wyborcza po ustaleniu wyniku głosowania przyzna mandaty dwum kandydatom na posłów, którzy otrzymali największe ilości głosów, nie mniej jednak, niż po 10 tysięcy.

Jeżeli żaden z kandydatów na posłów nie otrzymał co najmniej 10 tys. głosów, minister Spraw Wewn. zarządzi ponowne wybory w okręgu w ciągu 3 miesięcy od ogłoszenia wyniku wyborów do izb ustawodawczych, ogłaszając jednocześnie w dzienniku ustaw o dniu głosowania.

Należy przypomnieć, że w całym państwie uprawnionych jest do głosowania 17.413.274 osób, w 16.326 obwodach. Na m. st. Warszawę przypada 788.702 wyborców do Sejmu.

Nasz wielki konkurs filmowy

Znamienne głosy Czytelników

o naszym konkursie filmowym

Nr 9



Maryla Jagodzińska

Jaki jest stosunek Czytelników do naszego konkursu filmowego? Co o nim myślą naprawdę? Czy traktują go poważnie?

Oto pytania, które stawiają sobie wszyscy, pośrednio i bezpośrednio zainteresowani imprezą.

Pragnąc dać na te pytania rzeczową odpowiedź nie będziemy tym razem operowali naszymi argumentami. Niechaj na ten temat wypowiadzą się Czytelnicy. Im też oddajemy głos.

Oto, co pisze p. Mieczysław B. Gula:

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Przesyłając swą fotografię, pragnę jednocześnie wyrazić tą drogą niezwykłe zadowolenie z powodu zorganizowania przez Redakcję konkursu filmowego.

Rozumiem doskonale jak wielkie i doniosłe zadanie podjęła Redakcja.

Ileż to pradziwych talentów jest w Polsce, których nie stać na studia w P. I. S. T.

Tym właśnie Redakcja umożliwiła wstęp na ekran przez ogłoszony konkurs.

Wielki wysiłek Redakcji nie tylko „może dać", ale jestem szczerze przekonany, że da jak najlepsze wyniki.

Popierając wielką inicjatywę i łącząc wyrazy głębokiej czci i szacunku pozostaję

z poważaniem
MIECZYSŁAW B. GULA.

A teraz p. B. Markiewicz:

SZANOWNA REDAKCJO!

Niezmiernie sieszę się, że nadszedł czas, kiedy my starsi możemy wziąć udział w tak pożytecznym dla naszego filmu „Konkursie Filmowym". Bo naprawdę — jak powiedział Szanowny nasz Redaktor: „Talenty rodzą się pod strzechą"; teraz spod tej strzechy wyłonią się nowe talenty. Oby dał Bóg, aby tych talentów było jak najwięcej.

z poważaniem
B. MARKIEWICZ

* *

Dziś reprodukujemy dalszą parę. Jest nią pp. Maryla Jagodzińska i Zygmunt S.

Nr 10



Zygmunt S.

Ostre wystąpienie prez. Roosevelta

przeciw zwolennikom faszyzmu i komunizmu

NOWY JORK. W związku z wyborami gubernatora stanu nowojorskiego, które mają się odbyć w dn. 8 b. m., prezydent Roosevelt wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in., iż demokracja powinna stanąć na realistycznym punkcie widzenia.

Po dłuższym wstępie, poświęconym polemice z ideologią totalistyczną, prezydent z drugiej strony ostro zaatakował komunistów oraz „konserwatywnych republikanów ze starej szkoły", zarzucając im, iż „pragną zwalczać wszelki faszyzm poza swoim własnym".

Zdaniem prezydenta, Ameryka nie jest zagrożona ani przez faszyzm ani przez komunizm.

Następnie prezydent Roosevelt bronił swej polityki w ciągu ostatnich miesięcy.

W zakończeniu prezydent nawoływał do głosowania na kandydata demokratycznego na stanowisko gubernatora stanu nowojorskiego — Lehmana.

Kontrkandydatem republikańskim jest prokurator Dewey.

Uchylenie wyroku

w sensacyjnej sprawie

NOWY JORK. Sąd Apelacyjny uchylił wyrok trybunału hrabstwa Suffolk z dnia 12 lipca r. b., skazujący 6-ciu kierowników obozu narodowo - socjalistycznego na Long Island na rok więzienia oraz grzywny od 500 do 10.000 dolarów za pogwałcenie praw obywatelskich.

Jak wiadomo, kierownicy owego obozu mieli zmuszać jego uczestników, Niemców, obywateli amerykańskich, do przysięgi na wierność kanclerzowi Hitlerowi.

Sąd Apelacyjny uchylił powyższy wyrok, uznając oskarżenie za niedowiedzione.

Czwarta lista zakwalifikowanych

przez komitet redakcyjny

Zgodnie z zapowiedzią podajemy dziś czwartą listę kandydatek i kandydatów, zakwalifikowanych przez komitet redakcyjny:

19. Nina Wodzyńska, Warszawa
20. Helena Wyłupówna, Warszawa
21. Halina G., Warszawa
22. Zygmunt Gazback, Żoliborz
23. Stefania Morawska, Warszawa,
24. Stanisław Raczkowski, Warszawa

JUTRO DALSZY CIĄG LISTY

Specjalna obsługa konkursu filmowego

Eugenia Bachtig: Proszę złosić się do redakcji między 12 — 13-tą.

Stanisława i Czesława Trzeciakówny: Proszę zgłosić się do redakcji między 12 — 13-tą, względnie przysłać inne, wyraźniejsze i większe fotografie.

Wanda Bargłówna, Błonie: Mogę Panią uspokoić że komitet redakcyjny zakwalifikował Panią do dalszego uczestnictwa w konkursie, w najbliższym czasie nazwisko Pani podane będzie w liście zakwalifikowanych. Przy sposobności prosimy podać redakcji: wiek i zajęcie. Równocześnie zwracam trzy niepotrzebne nam fotografijki.

Tadeusz Gołębiowski, Piotrków. Proszę o podanie dokładnego adresu.



PRZYGODY DODKA

NIEDZIELNY FILM RYSUNKOWY P. T.

DODEK PIEKARZEM



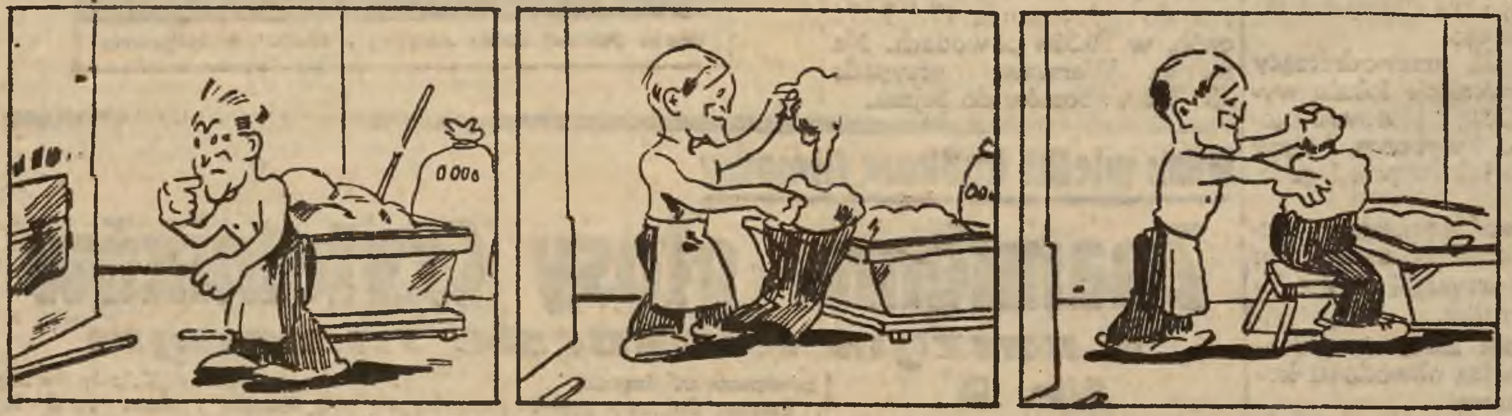


Jeśli komuś źle się wiedzie,
czyje sprawy stoją marnie,
niechaj przykład z Dodka bierze
i założy wnet piekarnie.

Bo kto piecze bułki, chleby,
nigdy ten nie zazna nędzy —
tłumy ludzi z wielką chęcią
naprzynoszą mu pieniędzy.

Dodek kontent był ogromnie,
złotych mając huk w portfelu.
Jak przystoi bogatemu,
zażyć chciał rozkoszy wielu.

Lecz nic z tego, bowiem żona
zła jak osa, zbój — niewiasta,
— wróć do pracy! — woła gniewnie —
Ja nie puszczę cię do miasta!



Skoro żona nakazuje,
człowiek godzi się i basta.
I chcąc nie chcąc się zabiera
znów do ugniatania ciasta.

Ale nagle myśl wspaniała
wprost olśniła umysł Dodka:
wziąwszy w ręce pantalony,
począł ciasto pchać do środka.

Już zrobione pięknie nogi,
brzuszek również jest gotowy,
jeszcze ręce trza ulepić,
no i braknie także głowy.

Po kwadransie przy robocie
siedział piekarz ulepiony.
Tak podobny był do Dodka
niczem jego brat rodzony.



Wchodzi żona, patrzy, patrzy
wreszcie pomyślała w duchu:
— Robić mu się nie chce. Drzemie...
Siedzi sobie leń bez ruchu...

Pragnąc Dodka ze snu zbudzić,
odzwyczaić od drzemania,
twardą rączką tłucze męża
tkliwa żona — pani Mania.

Strach obleciał ją piekielny.
Padła z jękiem na kolana.
Drży i płacze, i zawodzi:
— Nie mam męża już, ni pana!!!

Dodzio wrócił wkrótce z baru,
gdzie robaczka zalał godnie.
Widząc żonę we łzach, rzecze:
— Ja przebaczam ci tę zbrodnię!

Broniąc się przed ciosem noża

postrzelił pijanego napastnika

Osiemnastoletni uczeń bronił napadniętej matki

(r.) W małej podwarszawskiej osadze Górce zamieszkiwał od dawna wraz z rodziną przy ulicy Szczecińskiej 8 zamożny ślusarz Bolesław Kwiatkowski Nie długo to jednak trwało. W szybkim przeciągu czasu Kwiatkowski stracił pracę i z zamożnego rzemieślnika stał się bezrobotnym. Niedostatek zaczął zaglądać do mieszkania.

KŁÓTNIE Z GOSPODARZEM

Nie mając pieniędzy na opłacanie drogiego mieszkania, Kwiatkowski wyprowadził się z dotychczas zajmowanego lokalu i wynajął tanie mieszkanko w tym samym domu. Od tej pory zaczęły się stałe kłótnie z gospodarzem i właścicielem domu Michałem Brdulakiem.

Cała sprawa rozpoczęła się od tego, iż gospodarz po wyprowadzeniu się Kwiatkowskiego z poprzedniego mieszkania odebrał mu piwnicę dając wzamian za to o wiele mniejszą i mniej wygodną.

Lokator nie chciał się na to zgodzić i stale robił Brdulakowi awantury, domagając się oddania mu należnej mu jego zdaniem poprzedniej piwnicy. **Doszło w końcu do tego, że Kwiatkowski zaczął się odgrażać, że w razie nieoddania mu przez gospodarza piwnicy zemści się krwawo.** Dowiedziawszy się po jakimś czasie, że żona Brdulaka Michalina nie chce się zgodzić na zwrot piwnicy, zapałał szczególnie do niej wielką nienawiścią.

NAJŚCIE NA MIESZKANIE

W piątek wieczorem w mieszkaniu Kwiatkowskich zgromadziło się kilka osób. Zebrawszy pieniądze od obecnych, Kwiatkowski urządził huczną libację, podczas której opowiedział swym gościom o rzekomych szykanach, jakie urządza mu stale gospodarz.

Pijane już prawie zupełnie towarzystwo postanowiło ująć się za pokrzywdzonym Kwiatkowskim. W tym celu udano się pod drzwi mieszkania Brdulaków i chciano koniecznie dostać się do wewnątrz, aby pobić gospodarza i jego żonę.

Dobijania się do drzwi nie wiele jednak pomogły. Brdulak zamknął drzwi na klucz i łańcuch nie mając zamiaru wpuszczać nieproszonych gości.

BÓJKA NA SCHODACH

Odprowadziwszy następnie gości do domów, Kwiatkowski wrócił do domu. Przechodząc przez schody pijany natknął się na żonę Brdulaka. Momentalnie wywiązała się kłótnia. Zaczepiona przez Kwiatkowskiego kobieta usiłowała zbiec do mieszkania, mężczyzna jednak zastąpił jej drogę, a następnie rzucił się na nią z pięściami.

Na krzyki bitej Brdulakowej wybiegł z mieszkania syn jej, 18-letni uczeń 4 klasy gimnazjalnej Jerzy, który, widząc, że Kwiatkowski szamocze się z jego matką, stanął w jej obronie, bijąc pijanego napastnika kolbą floweru.

Rozwścieczony niespodziewaną interwencją Kwiatkowski zwrócił się przeciwko chłopcu i wydobywszy olbrzymi nóż, rzucił się na niego, chcąc zadać mu cios. Brdulak zaczął uciekać, na-bijając w biegu trzymaną w ręku broń. Gdy Kwiatkowski zamierzył się na niego nożem, chłopak wystrzelił w jego kierunku, trafiając go w lewą łopatkę. Pijany napastnik upadł na ziemię.

Na odgłos strzału wybiegli na schody lokatorzy domu, którzy widząc rannego Kwiatkowskiego, zawezwali natychmiast Pogotowie Ratunkowe z Warszawy.

Po nałożeniu przez lekarza opatrunku karetka przewiozła Kwiatkowskiego do szpitala na Czystem w Warszawie. Stan postrzelonego jest ciężki.

Przeprowadzone przez policję dochodzenie ustaliło, że młody Brdulak otrzymał flower w upominku od swego korepetytora, który ofiarował mu go za doskonałe postępy w nauce i celujące zdanie egzaminu do gimnazjum. **Stwierdzono poza tym, iż chłopiec działał w obronie koniecznej.**

Frontem do Morza!

Przygotowania do „Święta Niepodległości“ w Krakowie

Tegoroczne uroczystości „Święta Niepodległości“, które odbędą się w Krakowie w dniach 10 i 11 b. m., zapowiadają się niezwykle okazale. Będą one gorącą manifestacją uczuć całego społeczeństwa krakowskiego bez różnicy przekonań politycznych. Licznie zwłaszcza zapowiada się w tym roku udział młodzieży szkół powszechnych, średnich i akademickich.

Wszelkie informacyj dotyczących programu uroczystości udziela zorganizowany w ub. czwartek Komitet Obywatelski, mający swą siedzibę w pałacu Larysza, przy ul. WW. Świętych Wydział Oświaty Zarz. M., tel. 153-20. Informacyj udziela się w godzinach od 9-ej do 13-ej.

—oo—

Dziś, w niedzielę 6 listopada 1938 obowiązkiem każdego Polaka-obywatela jest wzięcie udziału w głosowaniu

ZŁY SĘDZIA

LEGENDA.

Pewnego dnia zdarzyła się następująca historia: Mysz pogryzła ubranie krawca.

Krawiec pobiegł ze skargą do sędziego, którego funkcje spełniał podówczas wiecznie zaspany pawian. Krawiec obudził pawiana i pożalił się przed nim:

— Pawianie, otwórz oczy! Mysz pogryzła mi nowy garnitur! Lecz ona mówi, że to nieprawda i oskarża kota. Kot zrzuca ze siebie całą winę i twierdzi, że to pies. Pies wszystkiemu zaprzecza i zwala winę na pręt. Pręt natomiast utrzymuje, że całą winę ponosi ogień i powiada:

— Ogień, ogień to zrobił, ogień!...

Ogień nic o tym nie wie i krzyczy:

—Nie, nie, nie!... To nie ja zrobiłem, lecz woda... Woda tak się zachowuje, jakgdyby nie miała o niczym pojęcia, ale daje do zrozumienia, że to wina słonia.

Słoń wścieka się i czyni za wszystko odpowiedzialną mrówkę.

Mrówka zaczerwieniła się, lata w kółko, brzęczy, cały świat przywołuje na świadka i teraz wszyscy kłócą się i wrzeszczą tak głośno, że nie mogę w żaden sposób stwierdzić, kto właściwie zniszczył mój garnitur. Tracę cenny czas, opuściłem pracownię, biegam, błagam i nic nie pomaga!... O, pawianie. Co teraz będzie? Jestem zrujnowany!...

Krawiec nie miał wprawdzie wiele do stracenia. gdyż był biednym człowiekiem i musiał żywić chudą, wysoką żonę, mnóstwo dzieci -- dziewczynki i chłopców oraz złą staruszkę, która zawsze leżała przed drzwiami jego mieszkania.

Nie była to jego babka, ani matka jego żony, ani też żadna obca kobieta. Należała do rodziny — była starą wiedźmą i przyczyniała krawcowi wiele kłopotu.

Miała długie śpiczaste zęby, trzon noża służył jej w grzbiecie jako rdzeń pacierzowy i nazywała się Głód.

Mieszkała stale przed jego drzwiami i im więcej krawiec pracował, tym więcej pożerał go głód. Bez wstydnie włazil do jego mieszkania, wypróżniał koszyki i garnki, biczował dzieci, użerał się ze żoną, nawet z nim się sprzeczał, aż biedny krawicc tracił głowę.

W dodatku mysz pogryzła nowy garnitur klienta i tylko dziury zostały!

Krawiec był bardzo biedny i bardzo przybity. Dlatego też ośmielił się budzić sędziego, wiecznie zaspanego pawiana.

— O, pawianie! otwórz oczy i spójrz — wszędzie dziury!...

Pawian wyprostował się, jak świeca. Był gruby, tłusty i tryskał zdrowiem.

Słuchał żalów biednego krawca. Chciało mu się jeszcze spać. Mimo to zwołał wszystkich oskarżonych. Chciał prędzej zakończyć proces, by móc się znowu wyspać.

I przyszła mysz, aby oskarżyć kota. Kot zwalił winę na psa. Pies stwierdził, że winien jest pręt. Pręt wskazał na ogień, jako na głównego winowajcę. Ogień oskarżał wodę. Woda zrzuciła winę na słonia. Wściekły słoń odrzekł, że wszystkiemu winna mrówka, a mrówka lata w kółko, gada, gestykuluje, opowiada plotki, intryguje, odmawia, podburza wszystkich, kompromituje cały świat nie zapominając przy tym wykazać swej niewinności.

Wszyscy się szarpali, krzyczeli, a mrówka tak głupio paplała, że pawian dostał zawrotu głowy.

Już chciał wysadzić wszystkich w powietrze, by móc znowu spokojnie zasnąć w swym namiocie, gdy krawiec przypomniał mu o jego sędziowskich obowiązkach, krzycząc głośniej, niż wszyscy,

— O, pawianie, otwórz oczy i spójrz — wszędzie dziury!

Pawianowi zrobiło się przykro. Co począć?.. Sprawa była bardzo skomplikowana... A pawian był taki senny, tak mu się chciało spać... Ta cała banda mogła naprawdę sama rozwikłać tę poplątaną historię, a jego zostawić w spokoju...

Wyprostował się jak świeca.

I nagle rzekł:

— Ja, pawian, najstarszy sędzia nad wszystkimi zwierzętami i nad wszystkimi ludźmi, rozkazuję: ukarzcie się sami!

Kot ugryzie mysz!
Pies ugryzie kota!
Pręt uderzy psa!
Ogień spali pręt!
Woda zgasi ogień!
Słoń wypije wodę!
Mrówka zakłuje słonia!

Wynosić się! Wyrok wydany!

Zwierzęta opuściły namiot i pawian zasnął.

I od tego czasu zwierzęta nawzajem zieją ku sobie nienawiścią.

Myślą tylko tym, jak bliźniemu wyrządzić krzywdę.

Mrówka kłuje słonia.
Słoń wypija wodę.
Woda gasi ogień i t. d.

Ale krawiec?.. Cóż się stało z krawcem?

Ach, tak!.. Ten krawiec...

Pawian zupełnie o nim zapomniał...

Dlatego człowiek cierpi wiecznie głód.

Pracuje w pocie czoła, a pawian śpi...

Człowiek czeka ciągle jeszcze na sprawiedliwość...

Dręczy go głód.

A gdy pawian chce opuścić dom swój, ucieka chyłkiem, aby go żaden człowiek nie zatrzymał.

Oto dlaczego od tego czasu widzi się zawsze pawiana uciekającego na czterech nogach.

Pawian przez swój nierozważny wyrok stracił zdolność prostego chodzenia.

Teatr im. J. Słowackiego

Niedziela: popoł. „Korsarz"
wiecz. „Ormianin z Bejruthu"
Poniedziałek: „Cavalleria rusticana"
i „Pajace"
Wtorek: „Balladyna" (premiera)

W „Balladynie", której premiera odbędzie się we wtorek 8 bm. wystąpią: Z. Jaroszewska (rola tytułowa), B. Janikowska (Matka) R. Pawłowska (Alina), T. Burnatowicz (Kostryn), S. Czajkowski (Kirkor), W. Macherski (Kanclerz) W. Nowakowski (Pustelnik), W Woźnik (Grabiec). Świat fantastyczny reprezentować będą: nowopozyskana z Bydgoszczy artystka J. Jabłonowska (Goplana), M. Bednarska (Chochlik) i A. Matusiakówna (Skierka). Reżyseruje dyr. K. Frycz.

Dwie znakomite sopranistki: N. Lipowską i Fr. Platównę usłyszymy w poniedziałek 7 b. m. w „Pajacach" i „Rycerskości wieśniaczej". Partie Cania i Turidda śpiewać będzie doskonały tenor scen polskich i jugosłowiańskich St. Drabik, zaś Arlekina tenor opery warszawskiej A. Dobosz Partię Alfia i Tonia wykona znany baryton Mossakowski, który również odśpiewa prolog do „Pajaców".

„Młynarz i jego córka". Znany Teatr. Zw. P. i R. przy ul. Skarbowej 2 wystawia ten piękny dramat ludowy w nowej inscenizacji dziś, w niedzielę 6 bm. o godz. 19. Ceny popularne od 50 gr.

REPERTUAR KIN:

ADRIA „Profesor Wilczur"
APOLLO „Miłość w dżungli"
ATLANTIC „Ósma żona Sinobrodego" i „Rapsodia"
DOM ŻOŁNIERZA „San Francisco"
LOPP. „Pani Walewska"
PROMIEŃ „Robin Hood"
SCALA: „Rosalie" (Eleanor Powell i Charles Boyer)
STELLA „Królowa Wiktoria"
SZTUKA „Pościg"
ŚWIT „Królewna Śnieżka"
WANDA „Ludzie za mgłą"
UCIECHA „Gehenna"
FOTOPLASTIKON, ul. Szczepańska 5. „Z Genewy do Lyonu"

Kino Muzeum wyświetla w niedzielę 6 bm, i w poniedziałek 7 bm. atrakcyjny film p. t. „Atak o świcie". Ponadto ciekawe dodatki.

RADIO — KRAKÓW

Niedziela, 6 listopada 1938

8.45 Pogadanka dla rolników, 8.55 Muzyka, 11.57 Transmisja sygnału czasu, hejnał z wieży Mariackiej, 13.05 „70-lecie „Balladyny" w teatrze krakowskim", 14.40 „Mały Kopernik" Jana Parandowskiego, 14.55 Muzyka, 15.20 Gawęda: „Karpaty w szacie ludowej, 19.30 Muzyka, 20.10 Lokalne wiadomości sportowe. 21.00 Radio-kabaret.

Apel do orkiestr krakowskich. W celu ustalenia udziału orkiestr w obchodach „Święta Niepodległości" Komitet uprasza wszystkich pp. kierowników i kapelmistrzów orkiestr o przybycie na konferencję, która odbędzie sie w dniu 7 b. m. o g. 13 w Ratuszu przy pl. WW. Św.

Komiczna pomyłka „elektora senackiego" w Krakowie

Jedno z pism zamiejscowych podało wiadomość o komicznej pomyłce pewnego krakowskiego „elektora" senackiego. Wesołą tę historię przedrukowujemy w oryginalnym brzmieniu:

Doskonałą ilustracją, jak nawet w sferach inteligencji nie orientują się w obecnej ordynacji wyborczej, było wydarzenie, które zaszło w jednym z senackich obwodów wyborczych w Krakowie. Na zebraniu wyborców senackich w dniu 23 października elektorem został wybrany jeden z obecnych który w przeświadczeniu, że został wybrany senatorem, złożył podziękowanie za wybór i ogłosił zebraniu program swej działalności w Senacie. Z trudem wytłumaczono mu, że wybór senatorów odbędzie się dopiero 13 listopada.

Szkoda, że nie znamy nazwiska owego „elektora". To dopiero byłoby interesujące!..

Jak Abraham Grajower oszukiwał Skarb Państwa

Fabrykant wódek „Agis" skazany na 6 mies. więzienia i grzywnę

We fabryce wódek, prowadzonej pod firmą „Agis" przez Abrahama Grajowera w Trzebini, wykryły organa kontroli skarbowej wielkie nadużycia na szkodę Skarbu Państwa. We wyniku dochodzeń doręczono Abrahamowi Grajowerowi, jako właścicielowi fabryki, akt oskarżenia, w którym prokurator oskarżył go o to, że w latach 1934 do 1936 używał do wyrobu wódek gatunkowych spirytusu t. zw. „pejsacznego", podlegającego niższej opłacie skarbowej, zamiast spirytusu normalnego, przez co naraził Skarb Państwa na znaczne straty, których wysokości nie zdołano jednak ustalić.

Osk. Grajower odpowiadał w piątek przed sądem okręg. w Krakowie. Rozprawa trwała dwa dni i wczoraj sędzia dr Kronenberg wydał wyrok, skazujący osk. Abrahama Grajowera na 6 miesięcy więzienia, grzywnę 10.000 zł., uiszczenie opłaty sądowej w kwocie 1020 zł. i na zapłatę kosztów postępowania sądowego. Oskarżał prokurator Rawa, bronił adw. dr Grzybowski.

Złota księga ofiarodawców na budowę Muzeum

Narodowego w Krakowie

Komitet Budowy Muzeum Narodowego w Krakowie założył przed kilkoma latami złotą księgę ofiarodawców, w której wpisują swe nazwiska osoby lub instytucje ofiarujące najmniej zł. 50.— na Fundusz Budowy Muzeum Narodowego w Krakowie.

Księga wyłożona jest w Biurze Propagandy Budowy Muzeum w Pałacu Larischa II p., Plac WW. Świętych 6.

Pragnący uwiecznić swe nazwisko mogą to uczynić codziennie w godzinach przedpołudniowych.

Komitet Budowy Muzeum Narodowego w Krakowie zawiadamia, że Biura Komitetu przeniesione zostały do Pałacu Larischa, Plac WW. Świętych Nr. 6. II. p. przy Wydziale Kultury i Sztuki Zarz. M. Telefon Komitetu łączy na Nr. 215-92.

30 wypadków szkarlatyny

W ciągu ubiegłego tygodnia nastąpił wzrost zachorowań na szkarlatynę w Krakowie, albowiem we Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu m. zgłoszono 30 wypadków szkarlatyny. Ponadto zanotowano nast. wypadki chorób zakaźnych: błonica 5, róża 4, dur brzuszny 3, krztusiec 2 oraz po jednym wypadku zimnicy i czerwonki.

Odznaczenie złotym Krzyżem Zasługi

Jak się dowiadujemy, znany i zasłużony krakowski działacz społeczny, sekretarz generalny Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej, p. Tadeusz Dalewski odznaczony został złotym Krzyżem Zasługi za rzetelną i długoletnią pracę na niwie społecznej.

—oo—

Kto zgubił pugilares

z pieniądzmi?

We Wydziale śledczym przy ul. Siemiradzkiego 24 jest do odebrania mały pugilares z kwotą około 10 zł. w bilonie, który znaleziono w ostatnich dniach obok Parku Krakowskiego.

Ślązacy zaolzańscy w Krakowie

uczestniczyć będą w „Święcie Niepodległości"

Komitet Obywatelski „Święta Niepodległości" otrzymał wiadomość, że w dniu 11 b. m. przybędzie do Krakowa specjalny pociąg ze Zaolzia, który przywiezie ok 700 osób z terenów świeżo odzyskanych przez Polskę. Rodacy nasi pragną wziąć osobisty udział w uroczystościach krakowskich i wspólnie z mieszkańcami Krakowa manifestować uczucia radości z powodu 20-ej rocznicy odzyskania przez naród niepodległości. W czasie defilady pod Barbakanem grupa śląska ustawiona będzie w pobliżu trybuny przedstawicieli władz. Niewątpliwie Krakowianie powitają serdecznie drogich braci z Piastowskiej ziemi Śląskiej.

Podrzutek na brzegu Wisły

Onegdaj w południe na prawym brzegu Wisły obok domu noclegowego w Podgórzu znaleziono porzucone 8-miesięczne niemowlę. Do zawiniątka, w którym dziecko spoczywało, przyczepiona była kartka z napisem: „Dziecko żydowskie Feiga Berel". Podrzutka oddano do Żłóbka miejskiego, a za matką szczęła policja poszukiwania.

Gdzie są właściciele

tych rzeczy?

IV Komisariat zakwestionował u krakowskich paserów nast. przedmioty, pochodzące z kradzieży: futro męskie wierzch marengo, kołnierz wydry, 5 łyżek, 5 widelców, 3 noże stołowe i 8 łyżeczek kawowych srebrnych, oraz rower męski lakierowany na kolor brązowy.

Poszkodowani mogą przedmioty te oglądać w godzinach urzędowych w IV Komisariacie przy ul. Grodzkiej 65 i odebrać, po udowodnieniu własności.

Teatr Żydowski, Bocheńska 7.

Występy „Najteatru": „Nadzieja". Posępny dramat Heijermansa z życia rybaków holenderskich nie stracił po dzisiejszy dzień palących akcentów aktualności. Motywem przewodnim „Nadziei" jest odwieczne zagadnienie krzywdy, przeprowadzone brutalnie, nie cofające się przed jaskrawymi chwytami scenicznymi, napisane z pełnym znawstwem środków scenicznych.

Inscenizacja i reżyseria M. Wiskinda, zwalczywszy skutecznie mnóstwo technicznych trudności na scenie „Krakowskiego Teatru Żyd." (mały zasięg, brak odpowiedniego oświetlenia) zdołała zmontować spektkal utrzymany w należytym tempie, poddając wykonawcom właściwy sposób podejścia do ról. Dekoracje i kostiumy Kruszyńskiej-Golusowej trafnie podmalowały daną epokę i środowisko. Z licznego, zgranego zespołu wymienić należy z niezdawkowym uznaniem p. p. Szafer (Kniertie), Fakiel (Juda), Gudys (Mariette), Hajblum (Geert), Wołowczyka (Klemens) Zydelbauma, w dwóch rolach: buchaltera i żebraka. Obsady dopełnili skutecznie p. p. Stober (Barend), Wulfen i Glikson (starcy).

Nastrojowe przedstawienie „Nadziei" godne było poparcia publiczności, dla której poważne zagadnienia społeczne, ujęte w artystyczną formę, nie byłyby obojętne. (*Wi.*)

Zaginął 13-letni uczeń. W dn. 2 bm. wydalił się z domu rodzicielskiego przy ul. Piaski 55 w Krakowie 13-letni Jerzy Kazimierz Oktawiec, uczeń II klasy gimn. im. Nowodworskiego. Wzrost 160 cm., szczupły, ciemny blondyn w uczniowskim ubraniu granatowym. Wszelkie wiadomości o zaginionym należy skierować do najbliższego urzędu policyjnego.

Wyjaśnienie tajemnicy zwłok

znalezionych na ul. Piekarskiej

Jak wczoraj donieśliśmy, na łące nad Wisłą u wylotu ul. Piekarskiej znaleziono zagadkowe zwłoki kobiety, której twarz leżała w błotnistej kałuży. W toku dochodzeń policyjnych ustalono że zmarłą jest 43-letnia żebraczka Jadwiga Padowa, bez stałego miejsca zamieszkania. Śmierć jej nastąpiła nagle z powodu zatrucia denaturem. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Aresztowanie złodziejki

Organa policyjne w Krakowie przytrzymały onegdaj Franciszkę Klajównę, lat 25, zamieszkałą w Bronowicach Wielkich, za kradzież portmonetki z pieniądzmi na szkodę Zdzisława Buska z Nowej Olszy, ul. Orkana 24.

Redakcja i administracja; Kraków, św. Krzyża 1. Tel. 162-18 Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17
CENA OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Cała strona 900 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz
Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Tadeusz J. Wójcicki Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. „Profilius", Kraków, św. Krzyża 3